Nr. 286. — Rocznik XXIII. **Niedziela, 16 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 15 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Dzienniki rzymskie podnoszą prawie jednogłośnie, że dokumenta Giolittiego, zapowiedziane jako bomba, ranią tylko Giolittiego. Ogólne wrażenie w kołach politycznych jest niekorzystne dla Giolittiego i tych, którzy się spodziewali przesilenia. — Prezes Izby oznajmił na wczorajszem posiedzeniu, że prokurator prosi go o wydanie prywatnych dokumentów szóstego fascykułu, ponieważ małżonka Crispiego wytoczyła o nie skargę Giolittiemu. Wedle pogłoski także inne osobistości wytoczą mu proces. Przypuszczają powszechnie, że dokumenta czterech pierwszych fascykułów zostaną dzisiaj wydrukowane i rozdane deputowanym. — W senacie oznajmił przewodniczący, że zażądał wydania tych dokumentów, które dotyczą senatorów. Senat postanowił, aby dokumenta te zostały powierzone téj saméj komisyi, która już swego czasu podobne dokumenta badała. — Wedle najświeższych wiadomości z Rzymu Giolitti złożył swoje honorowe urzędy jako administrator zakonów św. Maurycego i Łazarza, oraz jako prezes komisyi podatkowéj. Listy pani Crispi, przedłożone Izbie, miał Giolitti zakupić od zwolnionego ze służby rządzcy Crispiego. — W Izbie deputowanych zauważono dzisiaj nieobecność Giolittiego. Wedle „Tribuny“ pani Crispi zaskarżyła Giolittiego, a kradzież i przejęcie listów. — Dokumenta, które zostaną ogłoszone, zawierają, wedle dzienników rzymskich, rzeczy ogólnie znane. Prasa piętnuje postępowanie Giolittiego.

W Grecyi, w tym kraju osławionego rozbójnictwa i bankructwa państwowego, uczyniono zarządzenie, które potwornością swoją równa się najdzikszym wybrykom monopolistów. Jak wiadomo, rodzynki korynckie są najznaczniejszym artykułem wywozowym Grecyi — wartość wywiezionych w r. 1892 za granicę rodzynków wynosiła 32 miliony marek — w ostatnim jednak czasie cena artykułu tego bardzo się obniżyła i to uczciwym Grekom wielki sprawia kłopot. Oto, aby cenę podnieść, uchwala ateńska Izba deputowanych na jednem z ostatnich posiedzeń 74 głosami przeciwko 69 głosom zniszczenie części żniwa! Czegoś podobnego, o ile nam wiadomo, nie dopuściły się jeszcze amerykańskie ryngi, które przecież daleko doprowadziły w sztuce wyzyskiwania konsumentów. Od ograniczenia bowiem produkcyi celem sztucznego wyśrubowania ceny do zniszczenia produkcyi jest droga bardzo daleka. Wybryk greckiego rozumu państwowego jest tem bardziéj oburzającym, że chodzi tu o zniszczenie produktu, który obok pracy ludzkiéj, wytworzyła także natura. Wątpić też należy, czy uchwała Izby zostanie zrealizowaną. Rolnicy bowiem, uprawiający rodzynki, stawią energiczny opór, o który rozbije się niewątpliwie dzikie przedsięwzięcie.

Niemieccy studenci w Dorpacie zaprotestować mieli przeciwko moskwiczeniu uniwersytetu. Wszyscy słuchacze fakultetu jurystycznego przestali chodzić na prelekcye, ponieważ profesorrwie tego fakultetu zostali zniewoleni przez rosyjskiego minisra oświaty do wygłaszania swych prelekcyi w języku rosyjskim. Demonstracya ta ma na celu zwrócenie uwagi cara Mikołaja II na nienormalne stosunki, jakie usiłowania rusyfikacyjne wytworzyły na uniwersytecie dorpackim. W ogólności od wstąpienia na tron Mikołaja II zauważyć można wśród niemieckich urzędników i rad gminnych w prowincyach nadbałtyckich silniejszą opozycyą przeciwko rusyfikacyjnym rozporządzeniom rządu. Pomimo rozporządzenia rządu, aby wszelkie odezwy państwowe były tylko w rosyjskim języku ogłaszane, władze nadbałtyckich prowincyi ogłaszają je także w języku niemieckim. Nawet manifest, oznajmiający wstąpienie na tron cara Mikołaja II, był, jak donoszą „Mosk. Wied.“, w niemieckim języku publikowany.

We wczorajszym meetingu, zwołanym przez wiedeńskich socyalistów, wzięło udział około 3000 robotników. Mówcy wyrażali się nagannie o czynności komisyi, obradującéj nad reformą wyborczą i napadali na stronnictwa koalicyjne. W obec zalecanego strejku powszechnego zachęcali mówcy do spokojnéj wytrwałości. Wśród okrzyków na cześć powszechnego prawa wyborczego rozeszli się zebrani do domów.

Niemiecki ambasador, hrabia Münster w Paryżu, udał się wczoraj po południu do prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj, Kazimierza Periera, aby mu w imieniu niemieckiego cesarza wyrazić kondolencyą z powodu śmierci prezesa Izby deputowanych, Burdeau, którego cesarz pamięta jeszcze z czasów konferencyi robotniczéj.

„Matin“ donosi, że w skutek nieporozumień między ministrem spraw zagranicznych, Hanotaux, a ministrem wojny Mercier, istnieje ciche przesilenie ministeryalne, które po pogrzebie prezydenta Burdeau, stać się ma jawnem. Krąży pogłoska, że nieporozumienia zostają w związku z procesem o zbrodnią zdrady głównéj, wdrożonym przeciw Dreyfusowi.

---

* *Organ Związku rolników*, „Deutsche Tagesztg.“ pisze o „związku ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach“: „Co może zdziałać nowo założony związek? Przedewszystkiem będzie chodziło o to, aby oddać na usługi niemczyzny siódmą potęgę. Członkowie mają starać się o skorą i zaufaną obsługę prasy, przytem baczność swoję zwracać na rzeczy, na które dotychczas mało zważano, np. na stosunek liczebny obydwóch narodowości w pojedynczych grupach stanu urzędniczego. Nadzwyczajnie ważnem jest połączenie sfer niemieckich pod względem ekonomicznym. Tu licytuje się gospodarstwo chłopskie albo wystawia na sprzedaż miejskie grunta oberży, przez przejście których w polskie ręce tworzy się może odpowiedni punkt środkowy dla polskiego ruchu wśród gminy niemieckiéj. Tam nadarza się sposobność dla osiedlenia się lekarza lub obrońcy, tych urodzonych agitatorów politycznych. Owdzie braknie majstra do jakiejś gałęzi rzemieślniczéj, albo piekarza, cukiernika itd. Jakże w takich razach zależy wiele od szybkości! Kto przychodzi pierwszy, ten zabiera pierwsze miejsce. Następnie trzeba starać się o to, aby *niemieccy obywatele nie żywili polskich kupców i rzemieślników*, trzeba przedewszystkiem przyuczyć *gospodynie domu* do tego, aby ze zmysłem gospodarskim łączyły także narodowe uczucia, zwłaszcza, że wogóle cukier niemiecki jest równie słodki, a ocet niemiecki równie kwaśny, jak polski. Może też będzie można stworzyć niemieckie zakłady kredytowe, aby tu i owdzie módz udzielić pomocy pieniężnéj. — Zaniedbywanie Niemców ze strony organów państwowych miało to dobre w sobie, że ludność przyszła do świadomości narodowéj. Na wsi naturalnemi jéj krzewicielami są niemieccy dziedzice, trudniéj już w małych miastach znaleźć mężów zaufania dla związku, ale uwzględniając myśl, wypowiedzianą przez Bismarcka, zamierza się przez zakładanie osobnych grup także *niemiecką kobietę* oddać na usługę ojczyzny, a „wtenczas jesteśmy zabezpieczeni na wszystkie czasy!““

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że nasze zacne Polki będą wiedziały, jakie wobec tych podszczuwań niemieckiéj prasy ciążą na nich obowiązki. Mądréj głowie dość dwie słowie!

Dzienniki rosyjskie podają stanowczą wiadomość o ustąpieniu jenerał gubernatora Hurki. Niektóre z nich oceniają już jego działalność w Królestwie Polskiem. Korespondent warszawski „Nowoje Wremia“, piszący pod pseudonimem „Novus“, a zwykle dobrze poinformowany stwierdza, iż „według wiadomości z zupełnie wiarogodnego źrodła, jenerał Hurko wkrótce opuści swe stanowisko i uda się za granicę dla kuracyi. W ciągu lata stan jego zdrowia znacznie się był poprawił, lecz w ostatnich czasach znowu się takowy nieco pogorszył, przyczem nie bez wpływu pozostały niedawne wypadki, które poruszyły całą Rosyę“.

Według zgodnych informacyi pism zagranicznych, następcą Hurki na stanowisku jenerał-gubernatora zostanie hr. Paweł Szuwałow, obecny ambasador w Berlinie. Dzienniki warszawskie nie mogą naturalnie podać wiadomości o dymisyi Hurki i ograniczają się do zaznaczenia, iż hr. Szuwałow zajmie wkrótce nowe stanowisko. Równocześnie jednak z okazyi uroczystego przyjęcia hr. Szuwałowa przez cesarza Wilhelma, zamieszczają dzienniki te następujące szczegóły o hr. Szuwałowie:

H. Paweł Szuwałow urodził się w roku 1830, ma więc obecnie 63 lat. Za panowania cesarza Aleksandra II zajmował stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych i brał udział bardzo czynny w wypracowaniu reform, jakie zostały naówczas dokonane. W roku 1884 został mianowany ambasadorem przy dworze niemieckim, na którem to stanowisku przebył nieprzerwanie do chwili obecnéj. Hrabia Szuwałow, spędziwszy na tym tak ważnym urzędzie około lat dziesięciu, opuszcza go z końcem obecnego roku, ażeby zająć inne stanowisko. Dzienniki zagraniczne mięszają często osobę hr. Pawła Szuwałowa z osobą jego brata hr. Piotra, również dyplomaty, urodzonego w roku 1827, w roku 1865 gubernatora gubernii nadbałtyckich, w roku 1886 szefa III oddziału cesarskiéj kancelaryi, od roku 1874 do 1879 ambasadora w Londynie i przedstawiciela Rosyi na kongresie berlińskim po wojnie wschodniéj 1877—1888 r., zmarłego dnia 28 marca 1889 r.

Apostolska konstytucya Papieża Leona XIII o obserwowaniu i zachowaniu wschodnich obrządków.

(Dokończenie.)

Nie wątpimy wcale, że Nasi czcigodni Bracia, Patryarchowie, Arcybiskupi i Biskupi katolickich wschodnich obrządków, którzy tyle razy swoją synowską uległość wobec Stolicy Apostolskiéj i Nas okazali, jako i gorliwością w rzeczach Kościoła się odznaczyli, z całą uległością i posłuszeństwem wszystkie i każde z Naszych rozporządzeń przyjmą i gorliwie na pożytek wszystkich wiernych około ich urzeczywistnienia pracować będą.

Nadmiar ztąd słusznie spodziewanych owoców odpowie bezwątpienia gorliwości naszych chrześciańskich na Wschodzie zastępów.

Naszą więc jest wolą, aby Apostolscy Delegaci poczytali sobie za święty obowiązek wierne zachowanie wszelkich od przodków tym narodom przekazanych urządzeń; aby powagę Patryarchów, jak się należy, mieli w poszanowaniu, aby w stósunkach z nimi pamiętali na radę Apostoła narodów: *„Żarliwością jeden drugiego uprzedzając“* (Do Rzym. XII. 10); aby Biskupom, klerowi i wiernym swoją gorliwość i sympatyą okazywali, i aby byli tego samego ducha, który Apostoła Jana św. ożywiał, gdy do siedmiu Kościołów Wschodu posłał swoje Objawienie z tem pozdrowieniem: *„Łaska i pokój z wami w imię tego, który był, jest i będzie“* (Objaw. św. Jana I. 4); aby swojem życiem okażali się godnymi, jako prawdziwi głosiciele i pośrednicy świętéj jedności między wschodniemi kościołami i Kościołem rzymskim, który jest środkowym punktem jedności i chrześciańskiéj miłości. — Oby wszyscy łacińscy Xięża, którzy nad wzniosłem dziełem zbawienia dusz pracują, myśleli i działali według Naszych rozkazów i napomnień. Jeżeli bowiem w pokorze ducha i w posłuszeństwie względem Papieża rzymskiego pracować będą, Bóg ich dziełom sowicie błogosławić będzie.

Cośmy postanowili, to w tém piśmie objaśniamy i potwierdzamy. Jest Naszą wolą i rozkazem, aby to wszystko wszyscy, których się to tyczy, niezłomnie obserwowali, aby tych przepisów pod żadnym pozorem, ani powoływaniem się na przywileje, nie krytykowali. Jest naszą wolą, aby wszystkie weszły w pełne życie, bez względu na promulgowane w jeneralnych i prowincyonalnych koncyliach apostolskie konstytucye, albo inne potwierdzone statuta, lub nareszcie na przeciwne zwyczaje i przepisy. Zmieniamy wyraźnie i szczegółowo, tak jakby dosłownie się w tem piśmie przytoczone były, wszestkie przeciwne przepisy — i żądamy, aby były wraz ze wszystkiem co się tym przepisom sprzeciwia — zmienione.

Żądamy także, aby wszystkie egzemplarze tego pisma, także drukowane, przez notaryusza legalizowane i pieczęcią kościelną urząd sprawującego pełnomocnika opatrzone, tę samą miały ważność jak sam oryginał obecnego pisma.

Dan w Rzymie, u św. Piotra w roku 1894 od Wcielenia Syna Bożego — dnia 30 listopada w siedmnastym roku naszego Pontyfikatu.

Do Kardynała Bianchi. Do Kardynała Ruggiero.

Nowe szkoły bez nauczycieli.

Z prowincyi.

W ostatnich latach, w jakimkolwiek u nas znajdziesz się powiecie, widzisz pełno nowych, jedno lub dwupiętrowych czerwonych budynków. To nowe szkoły. Kiedy piszący przed 20 laty nastał do parafii, liczącéj niespełna 3 tysiące dusz, były w parafii cztery szkoły, dziś liczba parafian powiększyła się o połowę, ale szkół jest 10, a jeszcze mówią, że i te nie starczą. Zkąd to nieproporcyonalne przepełnienie szkólne? Prawda, że dawniéj mieli nauczyciele, trzech przynajmniéj, więcy, jak po sto dzieci w każdéj szkole, a teraz nowy przepis żąda, aby żaden nauczyciel nie miał więcéj dzieci, jak 80 w każdéj szkole, nie mało przecież do tego przepełnienia przyczynia się rozporządzenie kr. rejencyi, aby dziecko koniecznie 8 lat całych do szkoły chodziło. Dawniéj, skoro dziecko zdatne i pilne nauczyło się religii, do czego z resztą było 2 razy tyle godzin, co dzisiaj, i innych przedmiotów regulaminem szkólnym przepisanych, to inspektor szkoły po naradzie z p. nauczycielem stosownie do przepisów prawa krajowego, uwalniał je ze szkoły. Dzisiaj inne czasy. Piszący był świadkiem, jak dwie biedne kobieciny ze łzami błagały król. inspektora, aby im dwie dziewczyny, które liczyły po 14½ roku, uwolnił ze szkoły, by mogły chodzić: „na pańskie“ bo inaczéj rodzina chleb straci, lecz otrzymały odpowiedź: „nie mogę, bo się wykazało, że te dziewczęta nie chodziły jeszcze całe 8 lat do szkoły“.

A przecież dawniéj rzadko które dziecko wychodziło ze szkoły, coby czytać nie umiało; przy dzisiejszym systemie dość spojrzeć na młodzież w kościele, rzadko w któréj ręce książka, bo jeżeli rodzice czytać nie nauczą — nie nauczy i szkoła dzisiejsza. Piszący ma obecnie na nauce do I spowiedzi św. dzieci liczących od 11—13 lat 123. Z tych 123 umie czytać, już nie mówię logicznie, ale jako tako płynnie, iż mogą zrozumieć to, co czytają: *dziesięcioro*, z reszty połowa umie zgłoskować, druga połowa nie umie nic. Nic zresztą dziwnego, bo dla wykładu w języku niemieckim połowa dzieci szkólnych i do 13 roku życia pozostaje w III oddziele, w którym o nauce języka polskiego nic nie wiedzą. Co więcéj, z Berlina pisano o 2 godzinach polskiego czytania tygodniowo, u nas wszędzie uczą nauczyciele — średni tylko oddział pół godziny tygodniowo, bo takie, zdaje się, mają rozporządzenie.

Na cóż się zda i ten krótki katechizm X. Biskupa dr. Likowskiego, obecnie w szkołach zaprowadzony, kiedy dzieci czytać go nie umieją. Na cóż się zdadzą słowa królewskie: Pragnę, by religia ludowi memu była zachowaną, kiedy ten lud wychowany w dzisiejszéj szkole nie nauczy się czytać, aby się na książce umiał modlić w kościele, a w domu czytać uczciwą książkę. Nie umie czytać, więc nudzi mu się w domu i idzie do karczmy dla zabicia czasu. Nic też dziwnego, że starsi ludzie sarkają głośno na dzisiejszą szkołę, uważając ją za utrapienie swoje, i niesłusznie w nienawiści mają nauczyciela, który im się zdaje być uosobieniem téj dzisiaj znienawidzonéj szkoły. Zapewne do rzadkości należeć będzie dzisiaj nauczyciel, któryby, jakby to być powinno, cieszył się na wsi sympatyą i szacunkiem mieszkańców swego okręgu szkólnego. Klin pomiędzy niego a lud wsadził dzisiejszy system szkolny.

Ale inny jeszcze jest powód niechęci ludu do szkoły. Oto, jak wspomniałem na początku, nowe szkoły wyrastają u nas w ostatnich latach, jak grzyby po deszczu. Od zielonego stołu wyszło rozporządzenie, że gdzie dzieci więcéj, jak 80 — budowaną być musi szkoła druga, albo gdzie szkoła w lichym stanie, od razu szkoła dwuklasowa. Dowiedziałem się też w tych dniach, że w pewnéj wsi kościelnéj, gdzie dawniéj jeden starczył nauczyciel a obecnie szkoła dwuklasowa miała być budowana, król. rejencya naraz każe budować szkołę na 4 nauczycieli. To bardzo pięknie, zielony stoliku. Wcale nie zaprzeczam, że nauczyciel na wsi i z 80 dziećmi ma bardzo dużo roboty, jeżeli obowiązki swe sumiennie chce spełnić, ale zapytuję, zkąd weźmiesz tylu nauczycieli, kiedy ich *dzisiaj* brak wielki. U mnie trzy szkoły od roku i od 3 lat nowo wybudowane są bez nauczycieli. W jednéj szkole dwuklasowéj, w któréj jeden tylko nauczyciel fungował, miał budowniczy coś poprawić, pojechał więc szkołę obejrzeć, i znalazł w mieszkaniu niezajętem zgadnijcie co — oto oborkę dla gęsi. Inny dowód: We wsi, w któréj od 3 lat wybudowana nowa szkoła dwuklasowa, obecnie nie ma żadnego nauczyciela i dzieci od blizko pół roku żadnéj nie pobierają nauki, a szkoła kosztowała dwadzieścia i kilka tysięcy marek, — która biedna gmina, z wyjątkiem cząstki dodanéj przez rząd, pożyczyć musiała. Cóż w takich szkołach się dzieje? Nikt się o nie nie troszczy, wszystko w nich świeże, więc okna i drzwi pęcznieją, cały budynek nowy, jak to każdy wie z praktyki, rujnuje się dziesięć razy więcéj, jak zamieszkały i opalony, i będą znowu narzekania, skoro przyjdzie nauczyciel, i będzie żądał reparacyi co dopiero nowowybudowanego budynku. Czyż się dziwić będziemy, że lud nietylko głośno narzeka, ale i klnie na taką szkólną gospodarkę. A więc inaczéj ta sprawa przedstawia się przy zielonym stoliku, a inaczéj w praktyce.

Radziłbym wszystkim gminom szkólnym, od których żądają koniecznie budowania nowych szkół, aby z góry żądały zapewnienia, że skoro szkołę wybudują, zaraz dostaną nauczyciela, z którego będą mogły być zadowoleni.

Czy jest na razie sposób zaradzenia złemu? Zdaniem piszącego bardzo łatwy. Jest faktem, że mamy za mało nauczycieli. Na nasze stosunki odpowiednimi mogą być nauczyciele nie zagraniczni, ale swojscy.

Mienniejsze klasy synów swoich do stanu nauczycielskiego nie zachęcają, bo do tego potrzeba prócz nauki wstępnéj dwóch lat na preparandę i trzech lat na seminaryum — zapomogi nędzne, tak, że rodzice wydać muszą przez te 5 lat do tysiąca talarów, aby ich syn, doszedłszy do celu, miał tysiąc marek pensyi, wolą więc synów swoich przeznaczać do przemysłu. Wiadomo też, ze znaczna liczba starszych nauczycieli, niezadowolonych z dzisiejszego systemu szkólnego, przechodzi do innéj karyery, skoro tylko dogodna nastręczy się sposobność.

Niech król. rząd niżéj sięgnie, do tych, którzyby synów swoich chętnie widzieli nauczycielami, ale nie mają *za co*.

Wszakże środki wystarczające ma rząd na zawołanie swoje. Czytam właśnie dzisiaj w gazecie, że rząd na szkoły uzupełniające nie mógł nawet wydać tyle, ile było przeznaczone.

Niech król. rząd, porzuciwszy najprzód niechrześciański i niepedagogiczny system gwałtownego germanizowania — rozszerzy podwoje szkół przygotowawczych i seminaryów, niech przez dwa lub trzy periody całkowitéj nauki utrzymuje preparandów i seminarzystów bezpłatnie, dając nawet ubiór wszelki i niech przez panów nauczycieli zgłosi się do ubogich rodziców, a będzie miał od razu tylu chłopców dobrych i zdolnych, ile tylko zechce. A tym czasem — bo szkołę wybudować można przez rok, a nauczycielem zostać najrychléj po latach pięciu — niechże rząd przez pierwsze pięć lat ograniczy czas chodzenia do szkoły na *lat sześć*, aby się dzieci dobrze nauczyły: religii, czytać i pisać po polsku i po niemiecku i rachunków, a odrazu ustanie przepełnienie szkół, a po pięciu latach już będziemy mieli

tylu nauczycieli, aby wszelkim potrzebom zadośćuczynić.

Miłoby mi było, gdyby w sprawie téj, która obchodzić powinna i społeczeństwo nasze, a zarazem i król. rząd i inni objawili zdanie swoje, popierając je danemi statystycznemi, i gdyby i niemieckie uczciwe gazety sprawę tę poruszyły, podając zarazem materyał potrzebny dla naszych posłów, jeżeliby u nas król. rząd innego gospodarstwa szkólnego nie zaprowadził.

Dawniéj a dziś.

(W. Ł.) Powiększające się z dnia na dzień niezadowolenie w klasach roboczych, niezadowolenie wynikające z położenia, w jakiem robotnik pozostaje w stosunku do kapitalisty, zaostrza niewątpliwie kwestyą socyalną. Wiemy z góry, iż słów tu kilka rzuconych nie przyczyni się bynajmniéj do jéj rozwiązania, uważamy ją jak dotąd za nierozwiązalną — zaznaczając jednak, że stosunki dzisiaj istniejące mogłyby być lepsze, sądzimy iż pod pewnym względem skargi na istniejący dzisiaj porządek społeczny są przesadzone a zarzuty bezwzględnie im czynione bezpodstawne.

Nieprzyjaciele dzisiaj istniejącego porządku społecznego twierdzą, iż nędza w szerokich tłumach pracującéj fizycznie klasy się wzmaga, a jako przyczynę podają błędny sposób produkcyi, która znajdując się w ręku kapitalisty od wszelkich zysków robotnika usuwa, wyzyskuje siły jego i korzyść tylko dla siebie zabiera. Twierdzeniu, iż produkcya znajduje się ogólnie w ręku kapitału, zaprzeczyć nie można, zaprzeczyć też równie nie można, iż kapitał w jednem zgromadzony ręku wyzyskuje czasem nielitościwie pracownika, używając go tylko jako pionka na szachownicy produkcyi fabrycznéj uważając go tylko jako jedno z kółek potrzebnych, lecz zawsze, gdy się zużyje, zastąpić się dających w kosztownym mechanizmie olbrzymich przedsiębiorstw kapitalistów.

Że przy tego rodzaju pojęciach o robotniku nie wszystko się tak dzieje, jakby dziać się powinno, o tém nie wątpimy wcale. Kwestyą tę wyjaśniają i wyjaśniały nam wielekrotnie olbrzymie strejki, które często uzasadnione w obec wyzysków kapitalisty stawiały żądania, często wykrywały nadużycia okropne i o pomstę do nieba wołające, często jednakże bywały tylko jałowym a nawet szkodliwym jak grzyb trujący owocem zręcznéj agitacyi burzycieli przecywilizowanych; ludzi, którzy nigdy i nigdzie w żadnych warunkach życia zadowolenia nie znajdą — a mając nad umysłowo niższymi przewagę, potrafili w nich zaszczepiać jad zepsutéj wyobraźni, dążeń niedoścignionych i niezdrowych zachcianek na to tylko, aby jako przywódzcy rozniecanego ruchu żyć kosztem pracującego tłumu bez pracy, jak pasożyty.

Pomimo więc twierdzenia, iż istnieje wiele niedomagań, mylnie sądzi ten, kto hołduje zapatrywaniu, iż dawniejszy stan robotnika wolnego na przemyśle domowym byt swój opierającego, był lepszym, aniżeli położenie robotnika we wielkich fabrykach, albo po wsiach pracującego. Na czemże opierają ci, co innego są niż my zdania, swe twierdzenie? Mówią oni, iż robotnik wolny, własnym warsztatem pracujący otrzymywał całą wartość swojéj pracy, gdy dziś pracując jako kółko w wielkiéj machinie fabrycznéj część tylko drobną wartości swéj pracy otrzymuje w zapłacie, która ledwo na opędzenie życia starczy. Pozornie dowodzenie takie zdaje się być słusznem i bez zarzutu.

O tém jednem atoli nie wolno nam zapominać, że mały warsztat nie mógł, chociaż robotnik całą wartość swéj pracy otrzymywał, oddawać takiego zarobku, jaki odrzucają duże mechanizmy fabryczne oparte na wyzyskaniu zdolności pojedyńczych robotników, na wyzyskaniu korzyści wynikających z pracy zbiorowéj. Widzimy zatém, iż twierdzenie powyższe, jedna z najgłówniejszych broni agitatorów socyalistycznych, złamane, lub przynajmniéj mocno nadwyrężone. Złamać może ją zupełnie następne twierdzenie. Czyż ktokolwiek może zaprzeczyć, iż położenie w ogóle klasy roboczéj nie polepszyło się? Temu twierdzeniu nikt zaprzeczyć nie umie, jeden tylko zarzut stawić mu można, o którego uzasadnieniu jesteśmy także przekonani i pomówimy o nim późniéj.

Na razie zaznaczamy, iż faktem jest, że robotnik fabryczny ma dzisiaj sposobność i możność zaspokajania potrzeb takich, o jakich przed 50 laty zamożnemu nawet kapitaliście się nie śniło. Gdyby świat się cofnął o jakie lat sto, a robotnik obudził się milionerem, zadziwiłby się, iż pomimo milionów jakiemi rozporządza, musiałby się wyrzec niejednéj wygody, niejednego nawyknienia, które mu się drugą dziś stało naturą, i kto wie, czyby nie zatęsknił wówczas do dzisiejszego trybu życia bez milionów. A cóż dopiero, gdyby dzisiejszy robotnik miał żyć w warunkach robotnika przed stu laty.

Przez porównanie dopiero dawniejszego stanu z obecnym, spostrzegłby jak wielka dziś a dawniéj zachodzi różnica, jaka bezwarunkowo względnie największa dla niego zaszła zmiana na dobre z rozwoju stosunków. Rzecz to tak znana, tylekrotnie tłomaczona i tak jasna, że należałoby się spodziewać, iż w obec takiego położenia rzeczy niezadowolenie nie tylko nie powinno było się powiększyć, lecz raczéj zniknąć, kwestya socyalna nie powinna była się zaostrzyć, lecz raczéj złagodzić lub całkiem zamrzeć. Że tak nie jest, o tem wiemy wszyscy, znamy też przyczyny tego objawu. Świadomość duchowa, a z nią żądania praw takich, jakie mają klasy uprzywilejowane, rozwinęła się w nierównym stosunku do potrzeb materyalnych i możności ich zaspokojenia.

Ten jednak nierówny stósunek w rozwoju ducha a rozwoju środków do zaspokojenia pobudzonych potrzeb istnieje od wieków i długie jeszcze wieki istnieć będzie, a wątpliwem jest, czy w ogóle nastąpi w téj mierze równowaga, nie dla tego więc, że polepszenie bytu materyalnego nie nastąpiło, lecz dla tego, że polepszenie to z natury rzeczy pozostać musiało po za polepszeniem, jakie podniesiona w szerokich tłumach inteligencya sobie uroiła.

Jakież atoli istotne są różnice pomiędzy dziś a dawniéj w położeniu robotnika?

Przy dawniejszéj słabo rozwiniętéj komunikacyi przeważna część ludności zmuszoną była żyć produktami najbliższéj okolicy. Nieurodzaj zatem każdorazowy odbijał się straszliwie na niéj. I my nieraz skarżymy się dzisiaj na nieurodzaj i cierpimy pod jego skutkami. Czyż atoli w Europie po Wisłę może kto twierdzić, iż z powodu nieurodzaju gminy całe wymierają z głodu? Gdzie tylko straszydło głodu zagrozi ludności, tam rządy przezorne rzucają wagony pożywienia dla ludzi i bydła. Ztąd też choroby, jak tyfusy głodowe, ograniczone są do minimalnych rozmiarów w porównaniu do dawniéj, gdy w niektórych okolicach epidemia ta pojawiała się co lat kilka. Wiemy z kronik, iż epidemie głodowe były stałą pewnych okolic klęską.

Również jakość i rozmaitość pożywienia dostępnego dla robotnika polepszyła i zwiększyła się. Drożyzny wykluczające na czas dłuższy używanie mięsa, jaj, nabiałów, rzadko zachodzą. Gdy w jakimkolwiek bądź kraju podobna drożyzna się objawi, natychmiast producenci zamorscy, obfitujący w bydło, nabiały, przerzucają parowcami swoje produkta na nasze targi, a zniesienie prawie wszelkich ograniczeń celnych na towary spożywcze głównie przynosi korzyść klasie pracującéj.

Równa rozmaitość i łatwość istnieje dla robotnika w nabyciu odzienia. Statystyka Szercera wykazuje, że na początku tego stulecia wyprodukowano 108 mil. klgr. bawełny, 285 mil. klgr. lnu, 222 mil. klgr. wełny. W roku zaś 1884 zużyto bawełny 2000 mil. klgr., wełny 850 mil., a lnu 640 mil. klgr. Oprócz tego używa się wiele innych dawniéj nieznanych tkanin. Juty np. zużyto 400 mil. kilogr. W ostatnich zaś latach cyfry te niewątpliwie znacznie się powiększyły. Lecz ludność w tym czasie także się zwiększyła. Wiemy o tem, ścisły jednakże w téj mierze obrachunek wykazuje, iż zużyto 6 razy tyle wyżéj wymienionych wyrobów na osobę, niż dawniéj. A że z tkanin tych składa się przeważnie ubranie klas uboższych — innych droższych i mniéj dla robotnika dostępnych tkanin nie uwzględnialiśmy — wynika więc ztąd, iż w porównaniu do dawniéj możność sprawiania sobie okrycia, bielizny domowéj wzrosła kilkakrotnie.

Któż zaprzeczyćby chciał, iż w mieszkaniach również znaczne na lepsze, szczególniéj w ostatnich lat dziesiątkach, zaszły zmiany, jakkolwiek nie przeczymy, iż dotąd szczególniéj u nas zbyt mało na to zwracano uwagi. Nie przeczymy również, iż w wielkich centrach fabrycznych dużo pod tym względem istnieje niedomagań. Lecz świadomość potrzeby reform i w tym kierunku przenika coraz szersze koła, spodziewać się więc można, iż sprawa ta z biegiem lat należyte znajdzie rozwiązanie. Faktyczne i wyraziste ocenienie zmiany na lepsze w téj mierze jest nader trudnem, gdyż zbyt mało notowano danych. Wiemy jednakże, iż wszędzie starają się o czystość powietrza, odwietrzanie mieszkań i zaopatrywanie ludności w zdrową wodę.

A jakaż dopiero różnica pomiędzy dziś a dawniéj na polu oświaty. Pomijamy już tę okoliczność, iż upadła w téj mierze wszelka kastowość, że przeciwnie właśnie największe i rządów i prywatnych ludzi wysiłki zwrócone są ku podniesieniu ogólnéj oświaty, ku podniesieniu oświaty u maluczkich, lecz zwracamy na to uwagę, iż nietylko czytelnia do stanu umysłowego zastosowana jest dostępną dla każdego robotnika, lecz istnieją czasopisma dostosowane do wymagań umysłowych robotnika, zajmujące się jego losem, broniące go w tem, co go boli, a wspierające go w dążeniu do polepszenia bytu. Nawiasem nadmienić musimy, iż mówimy to poruszając kwestyą oświaty o narodach byt polityczny mających; do nas nie wszystko, co się wyżej powiedziało, zastosować się daje. Prywatne nasze wysiłki w tej mierze czynione są uznania godne i piękne wydały owoce, braknie nam atoli jak wiadomo należytego u rządu poparcia, aby wszystko się rozwijało tak, jak w innych normalnych warunkach. Możnaby jeszcze wiele innych rzeczy przytoczyć na dowód, iż twierdzenie, jakoby położenie dzisiejsze robotnika było gorsze niż dawniéj, jest fałszywem. Osobnego n. p. wymaga ocenienia cały szereg ustaw w wszelkich kierunkach zabezpieczających robotnika, a obciążających swoją różnorodnością i niepraktycznem założeniem i kieszeń i czas kapitalisty, o czem na innem może pomówimy miejscu.

Kończąc nasze uwagi dodajemy, iż pisaliśmy je w zupełnej świadomości, iż obecne stosunki dalekie są od doskonałości, dalej, że doskonałość ta jest niedoścignioną, a z natury ludzkiego ustroju wynika, iż żywić będzie zawsze nowe i trudne do urzeczywistnienia życzenia. Zaznaczyliśmy jednak zdaje się wyraźnie znaczne postępy poczynione, aby dolę robotnika polepszyć, one też są nam rękojmią, iż ludzkość na tej drodze coraz intensywniéj i docieklej iść będzie. Zdaje się, iż cel osiągnięty. Wykazaliśmy, że stosunki, w jakich robotnik żyje, nie są doskonałe wprawdzie lecz w każdym razie znacznie lepsze niż dawniéj, a zatem nieprawdziwem jest twierdzenie, iż obecny porządek społeczny nie tylko nie łagodzi twardego położenia klasy roboczej, lecz raczej jest jego przyczyną. Postęp widoczny we wszystkich kierunkach stosunkowo o wiele więcéj przyniósł korzyści biednym niż miennym.

Polityczne pisma Szujskiego.

(Ciąg dalszy.)

To, co do wielkiéj polityki. Ale prócz téj jest mała, krajowa, którą prowadzić i wykonywać należy. Jest sprawa gminna, od któréj zawisł organiczny układ i postęp społeczeństwa, a któréj jeżeli my z własnéj inicyatywy na czas nie podejmiemy i nie rozwiążemy, to za jakiś czas rozwiążą ją inni przeciw nam — a przeciw nam nie szlachcicom, tylko przeciw społecznéj i narodowéj potrzebie i harmonii. Jest propinacya, którą trzeba znosić. Jest wychowanie i oświata, od których zależy przyszła uczciwa i polska, albo inna, świadomość siebie tego społeczeństwa. Ale na te sprawy nie starczy czasu, uwagi, czy odwagi, bo dzienniki i kluby wołają o wielką politykę, a rozwiązanie tych spraw *małych* mogłoby komu być niedogodnem. W kwestyi zatem, jak postąpić z niezałatwioną w Radzie państwa rezolucyą, oświadcza się Szujski za ogólnikowem jéj żądaniem, w adresie wypowiedzianem: *fata morgana* odrębności galicyjskiéj nie nęci go wcale i odpycha ją stanowczo. Sprawa gminna i szkolna ciągnąć się będzie przez wszystkie jego artykuły, jako główna, konieczna, do końca jego życia, a jedna z nich, do dziśdnia niestety, niezałatwiona. Uwadze czytelników polecamy szczególnie „Sesyę sejmową z r. 1869“ i „Słowo o zadaniach sejmowych z r. 1871“.

Sesya sejmowa z r. 1874 była pierwszą po wprowadzeniu w życie ustawy o bezpośrednich wyborach do Rady państwa. Co po uchwale 2 go marca r. 1867 miało się naprawić przez uchwalenie rezolucyi, to skutkiem takiego jéj uchwalenia prowadziło do wyjścia z Rady państwa, a to znowu do zabezpieczenia jéj od podobnych przypadków przez bezpośrednie wybory. Doszło się do celu wprost odwrotnego temu, jaki się zamierzało. W tem położeniu, co robić? czy szarpać się jeszcze i próbować dalszéj walki? Naprożno. W początku kampanii można przegranéj unikać, ale po stoczonéj przegranéj wydawać nową bitwę bez możności zwycięztwa, to zła polityka. Stawia zatem Szujski jako program, politykę jak najostrożniejszą nazewnątrz, jak najczynniejszą wewnątrz. Inni (ks. Jerzy Czartoryski) żądali protestacyi, któréj jedynym praktycznym skutkiem byłyby, jak Szujski twierdzi, telegramy i artykuły w gazetach. Wniosek ks. Czartoryskiego był odrzucony. Jak żeby w odwet za to upadł inny, zrazu łaskawie przyjęty, wniosek Wydziału krajowego, wzywający rząd, żeby przedłożył sejmowi taki plan organizacyi władz administracyjnych, w którym zamiast dzisiejszéj dwoistości władz (rządowych i autonomicznych) byłyby jedne władze, powiatowe i krajowe, złożone z urzędników państwa i delegatów Rad powiatowych, lub sejmu. („Zarys władz administracyjnych“ Dunajewskiego i towarzyszy był już ogłoszony, i służył za podstawę wnioskowi Wydziału krajowego.) Ten zarys, wytknięte w nim zasady, i konieczność reformy administracyjnéj, to główna treść sejmowego sprawozdania Szujskiego z r. 1874. W roku 1875 na pierwszym planie stoi konieczność reformy wychowania, planu nauk, kształcenia nauczycieli, książek, a wreszcie mnożenie liczby szkół i ubolewanie, że ustawa gminna wcale pod obrady sejmu nie przyszła, a drogowa upadła skutkiem upartego, nieprzełamanego, źle zrozumianego konserwatyzmu. Swieże zniesienie Unii na Podlasiu, zachowanie się milczące i bierne Rusinów galicyjskich wobec tego faktu, zmusza Szujskiego do dotknięcia kwestyi ruskiéj w sposób surowy, i do kategorycznego pytania, co takie zachowanie się ma znaczyć?

W r. 1877, podczas wojny tureckiéj: „List otwarty do redakcyi „Czasu““, ze śmiałem, stanowczem twierdzeniem, że prawdziwa polityka polska wobec zawikłań, które skończyć się mogą upokorzeniem lub tryumfem Rosyi, każe tem silniéj trzymać się Austryi, która jedna może dążyć i działać zgodnie z duchem, interesem i z tradycyą Polski. W chwili, kiedy naturalnie stawiały się pytania, co zrobić wypadnie, jeżeli Rosya wyjdzie z téj wojny upokorzona, a co znowu, gdyby do swego celu doszła — takie przypomnienie, taki drogoskaz, były bardzo potrzebne. Pisząc w jesieni r. 1877, Szujski widzi niepowodzenia rosyjskiéj armii, przypuszcza większe niepowodzenia rosyjskiéj polityki, i wnosi z nich, że już kończy się bezkarność Rosyi, a Bóg zaznie swoją sprawiedliwość wymierzać. W tem wrażeniu się pospieszył i pomylił.

Przemówienia Szujskiego w sejmie, podane są przy każdym roku, po artykułach, jeżeli te są, same, jeżeli ich niema. Szczególnie ważne są z r. 1880, kiedy po wielu krokach poprzednich, Szujski, otoczony i poparty przez kilku innych, ale on głównie, wysuwa naprzód sprawę reformy szkół początkowych i średnich, i wywołuje uchwałę sejmową, która poleca Wydziałowi krajowemu, żeby w porozumieniu z Radą szkólną krajową i z Akademią Umiejętności, wygotował wnioski, zmierzające do zmian w rozkładzie i metodzie nauki gimnazyalnéj, w egzaminach dojrzałości i w instrukcyach, tyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży.

Bardzo szczegółowa i wszechstronna praca, którą na to wezwanie podjęła Akademia, nie jest oczywiście dziełem Szujskiego samego; ale on, jako sekretarz jeneralny Akademii, złożył razem i uzupełnił szczegółowe memoryały zawodowych znawców i praktyków. Dlatego praca ta zamieszczona jest także w zbiorowem wydaniu. Przyjęta była dość źle, i ostro krytykowana przez drugą komisyę znawców, zwołaną we Lwowie przez Radę szkólną. W historyi wychowania publicznego w Polsce, stanowić ona będzie piękną kartę, jako wyraz najzdrowszych, najprostszych, najbardziéj obywatelskich pojęć o wychowaniu. W praktyce, niejedno ówczesne żądanie stało się rzeczywistością, odkąd sejm wziął się śmieléj do spraw szkólnych i ich naprawy. To, co dotąd nieurzeczywistnione, częścią z braku możności, częścią z przekonań odmiennych, może z czasem tak pozyska umysły, jak je pozyskał już niejeden ze szkólnych postulatów Szujskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Handel i przemysł nasz przed 25-ciu laty a dzisiaj.

Odczyt p. S. Bendlewicza
w dniu obchodu 25 letniéj rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowców w Pleszewie.

Dwadzieścia pięć lat, czyli ćwierć wieku, to przeciąg czasu, nad którym bliżéj zastanowić się warto. W wieku dziecinnym jest to coś niedoścignionego, w wieku młodzieńczym, punktem kulminacyjnym, w starości minioną chwilą, którą z żalem wspominamy, a w historyi narodów, pomimo, że jest niczem, stanowi nieraz epokę wróżącą o całéj przyszłości na drodze postępu. — I my dzisiaj zebrani tutaj mamy taką minioną chwilę, czyli okres po za sobą, bo dwudziestopięciolecie założenia Towarzystwa Przemysłowców w Pleszewie. O założeniu i czynnościach naszego Towarzystwa, którego sam jestem 17 lat członkiem, nie będę się rozwodził, gdyż działalność tegoż przez poprzedniego mówcę została dostatecznie określoną. Praca moja ma inny cel i zadanie, a jest niem: wykazać, jakie korzyści wypływają z Towarzystwa Przemysłowców i jakie zdobycze w czasie tym na polu handlu i przemysłu odnieśliśmy.

Chcąc być sumiennym sprawozdawcą, powinienem Panów z góry przeprosić, że cofnę się jeszcze o lat 6 wstecz i sięgnę do roku 1863.

Tak! przypomnijmy tylko sobie ów rok krwawo zapisany na kartach naszéj historyi, gdyż wpłynął on bezpośrednio na nasze stosunki i wskazał nam rzeczywistą drogę do wewnętrznego odrodzenia. Czy udały nam się te szlachetne porywy i zapasy z dziczą moskiewską o nasze najświętsze prawa, bo o naszą własność? Czy odnieśliśmy na razie jakie materyalne i namacalne korzyści w zamian za poświęcenie mienia i krwi przelanéj? Na to ja sam Panom nie odpowiem, bo mamy tutaj w zgromadzeniu uczestników, którzy radą, czynym i orężem w czasie tym ogólnéj sprawie służyli. Oni z pewnością zaświadczą, że były to tylko rozpaczliwe kroki, kosztujące kraj olbrzymie sumy i tysiące ofiar z naszych Ojców, synów i braci. Walka ta, która się skończyła porażką dla nas, nie dała nam materyal-

---

8)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 284.)

Wszystkie te uczucia mieszały się z sobą i migały kolejno przelotnemi wrażeniami na jéj twarzy ruchliwéj, ożywionéj, nieładnéj, ale dość świeżéj jeszcze, pomimo zaokrąglonéj czterdziestki.

Pan baron z dystyngowaną powagą stał obok i poprzestał na uciśnieniu ręki wujowi, który kłaniał się ciągle, jakby dziękując za objawy tylu uczuć naraz i potakując na istny grad pytań, któremi go obrzucała siostrzenica żony.

— *André!* — zwróciła się do młodego człowieka na koźle — zejdźże przywitać się także; niech Filip konie potrzyma. Co za upał okropny!... jakże to cioteczka znosi?... macie państwo wygodny powóz?... możeby w naszym breku... Chociaż prawda, słońce operowałoby zanadto na głowę. Przecież możemy się przywitać z ciocią, co?... Ja wiem, wiem, jak najdelikatniéj, aby się nie zmęczyła; już mnie uprzedzono o tem. Pisała do nas Leosia z Warszawy; wujaszek widział ę?... wi-

dział? była u państwa?.. Trochę mizerna, prawda? Ach, tyle mamy z nią kłopotu!... anemia!... Ale my gadamy, a tam cioteczka kochana... O, mój Boże!... Tonio, spytaj się, czy możemy podejść do powozu?

Nie czekając jednak odpowiedzi, podeszła sama, wyprzedzając męża i z przesadną ostrożnością zaglądała przez chwilę z boku, czy swoim widokiem nie sprawia zbyt wielkiego wrażenia na chorej; potém nagle zmienionym rzewnym, łzawym już głosem zaczęła witać Krokowską i przemawiać do niéj po francuzku:

— Ach, mój Boże, cóż za spotkanie!... jakże się droga ciocia czuje?... z całego serca, z całéj duszy witam cioteczkę!... Modliliśmy się tu wszyscy za zdrowie cioci. No, i na prawdę nic a nic nie jest lepiéj? Bo to ci doktorzy... co oni wiedzą!... Najlepiéj nie słuchać ich wcale, jak cioteczkę kocham, straszą tylko i przewlekają chorobę. Myśmy z Toniem... ale!... masz przy sobie te pigułki, Toniu?... Dostaliśmy cudowne lekarstwo, cioteczko!... zobaczy ciocia, po trzech pigułeczkach będzie zaraz lepiéj. To jeden z naszych przyjaciół przywiózł je podobno aż z Indyi i wyleczył tém kilka, czy kilkanaście nawet osób z największéj palpitacyi. Myśmy z Toniem dla tego głównie wybrali się do Omylina dzisiaj, prawda, Toniu?...

Mieszała wszystko razem, składała ręce jak do modlitwy, gestykulowała żywo, to zn ciągała się, przyciszała głos, aby nie drażnić nerwów cioteczki, obrzucała ją tak samo pytaniami, nie czekając wcale na odpowiedź.

— Ach, Nastusia!... panna Anastazya!... jak się masz? — zwróciła się rozpromieniona nagle po dziesięciu minutach do staréj panny, któréj nie uważała do téj chwili, chociaż stała tuż obok i dygała pokornie; rozmawiając, w roztargnieniu patrzała na nią pani baronowa i nie widziała jéj przed sobą.

— Cóż?... jakże?... pilnuje panna Anastazya dobrze cioteczkę? — pytała daléj. — O trzeba, trzeba, moja droga!... uważaj, proszę cię, jak moje kochasz!... będziemy pannie Nastusi wszyscy serdecznie obowiązani za jéj troskliwość.

Zwracała ku niéj błagalne oczy, jakby była nie panną służącą, ale samą Opatrznością i miała życie choréj wyłącznie w swoich rękach.

Krokowska słuchała cierpliwie, półsłówkami zaledwie odzywając się; czekała, aż jéj pozwoli przemówić.

— Do Omylina jedziecie? — zwróciła się wreszcie z zapytaniem do barona, który stał namarszczony, pochmurny, zawsze nastrojony bardzo poważnie i z pozoru głęboko przejęty sytuacyą.

Na powitanie ucałowawszy rękę Krokowskiéj, zdjął kapelusz i z odkrytą głową, na znak wielkiéj atencyi, stał oparty z lekka ramieniem o drzwiczki powozu, nie przerywając żonie i nie mieszając się dotąd do rozmowy.

— Tak, cioteczko! — wyprzedziła w odpowiedzi męża pani baronowa — jeśli nam wolno będzie te pierwsze chwile spędzić z wujostwem po powrocie. Może moje usługi mogą się przydać na co?... To przecież nasz obowiązek! Byliśmy tak niespokojni; Tonio i ja trzy noce oka nie mogliśmy zmrużyć... Ale, Bogu dzięki, żeśmy cioteczkę zobaczyli!... Pan Bóg to wszystko teraz odmieni.

— Idalko! — przerwał jéj mąż — czy nie utrudzasz zanadto?... Jabym radził, abyśmy wsiedli i wyprzedzili... W Omylinie jeszcze się zobaczymy...

Mrugnął na żonę energicznie, — a chociaż przemawiał głosem spokojnym i przyciszonym, w spojrzeniu jego było coś nakazującego, despotycznego, co od razu rozstroiło cały rezon baronowéj; zamilkła, cofnęła się i, jak przywołana do porządku pensyonarka, szepnęła:

— Jak uważasz, mój drogi; możemy jechać...

Omal nie zapomniała pożegnać się z cioteczką, śpiesząc woli mężowskiéj zadosyć uczynić; to spojrzenie karcące wyprowadziło, a raczéj przywróciło ją do równowagi, — bo właściwie nie wiadomo było, co stanowiło równowagę baronowéj: ciągła afektacya i roztargnienie, czy też stan zalęknienia i nagiéj pokory wobec miarkującéj ją energii męża.

Krokowski odprowadził obojga do breku i powrócił do żony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nego zwycięzstwa, lecz za to wynieśliśmy moralne nieobliczone korzyści, od których, gdy je wyzyskamy, cała nasza przyszłość zawisła. Porzuciwszy nadzieje, które aż dotąd w naszéj krwi rycerskiéj krążyły, doszliśmy do przekonania, iż orężem nie wywalczymy sobie bytu, lecz musimy sobie inną obrać drogę, żeby dowieść całéj Europie, że pomimo wymazania z karty panujących państw, nie przestaliśmy żyć politycznie. Odtąd wstępujemy na drogę prowadzącą do rzeczywistego celu, a tą jest *handel i przemysł.*

Do tego czasu handel i przemysł był niejako kopciuszkiem w naszem społeczeństwie, bo od wieków tylko miecz i pług był w poszanowaniu. Handel i przemysł ma być ową dźwignią do zdobycia sobie niezależności i odzyskania wszystkiego, co w ostatnich stu latach straciliśmy.

Wiemy, że najzamożniejsze kraje swój dobrobyt tylko tym dwom czynnikom zawdzięczają, dla tego więc i my drogą tą dążyć musimy. Przypatrzmy się teraz, jakie stanowisko handel i przemysł nasz zajmował przed 25 laty, a dzisiaj. Jak już wyżéj wspomniałem, do zawodów tych nie miano dawniéj wielkiéj sympatyi, to téż przemysł bardzo żółwim krokiem postępował. Jednakowoż konieczność sama pchała nas do tego, żebyśmy tego kopciuszka troskliwszą otaczali pieczą.

Po ostatniéj klęsce narodowéj, majątki i włości zaczęły się gwałtownie zmniejszać, bo prawi właściciele, będąc oskarżeni o zdradę stanu, musieli uchodzić za granicę, a rządy, zabrawszy im dobra, dotąd trzymają je w swoich rękach. Iluż znów obywateli, złożywszy wszystko, co mieli, na ołtarzu Ojczyzny, w starości byli zmuszeni u obcych szukać kawałka chleba? To téż klęski te srodze odbiły się na naszym kraju, a w szczególności i na prowincyi poznańskiéj, bo tyle ojczyzny, ile ziemi w rękach naszych.

Z utratą ziemi i majątków zaczyna się powoli polski handel i przemysł rozwijać. Słabe były tego początki, bo tylko gdzieś niegdzieś polski handel zaczął z wielką nieśmiałością stawać do zasów z przybyszami na polskiéj ziemi osiadłymi. Niedawne to czasy, kiedy w Pleszewie a tak samo i w innych miastach naszego Księstwa, w sobotę nic kupić nie było można, bo polskich składów nie było, a każdy z nas był zależnym od kupca żydowskiego. Handel i przemysł chociaż powoli, jednakowoż się rozwijał, i dopiero rok 1870 rzucił go całą siłą do coraz nowszych przedsiębiorstw. Pamiętamy to bardzo dobrze, że Niemcy upojeni zwycięztwem nad pierwszem państwem w Europie, do którego to zwycięztwa i myśmy się własną krwią przyczynili, zamknęli nam drogę do wszystkiego, żeby tym sposobem podciąć jak najsilniéj nasz byt polityczny. Usunięto nas od urzędów, wykluczono język polski ze sądu i szkoły, a dzieci nasze chciano gwałtem przerobić na Niemców, a nawet i Kościoła naszego nie pozostawiono w spokoju. — Był to ucisk, który dzisiaj jeszcze prawie w niczem się nie zmniejszył. Ale Pan Bóg mocniejszy, niż pan Rymsza i burzę tę przetrwaliśmy, a o naszą wytrwałość rozbijają się wszelkie zakusy germanizmu. Do tem energiczniejszego zadokumentowania honoru narodowego, przyczynił się fundusz 100 milionowy, przekazany na wykupowanie naszych właścicieli, który jednakowoż w obec handlu i przemysłu, wręcz przeciwny odniósł skutek. Czyn ten będący czarną plamą w cywilizacyi niemieckiéj, potępi kiedyś potomność, a my dzisiaj w obec téj krzywdy materyalnéj, bo własnemi pieniędzmi opłacanéj, na razie bezsilni jesteśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Ameryki.

Założona przed pół rokiem w Chicago t. zw. Liga polska, któréj założyciele prawie ręczyli, że wkrótce Polskę odbudują, chyli się już ku upadkowi, P. Jerzmanowski, zajęty zbieraniem funduszów dla spiskowców w Rapperswylu, zrzekł się urzędu prezydenta téj Ligi.

Ustala się także w polskiéj emigracyi w Ameryce opinia, aby stuletnią rocznicę ostatniego rozbioru Polski nie obchodzić żałobnemi demonstracyami, ale cichą i wytrwałą pracą około podniesienia oświaty i dobrobytu na emigracyi.

Dr. Midowicz, jeden z członków nadzorczych polskiéj kopalni złota w Kalifornii „Polisht Quartz-Gold Mining Comp.“ wysłany został na stały pobyt do kopalni w powiecie Shasta w Kalifornii. P. inżynier Maryański doniósł dyrekcyi Spółki do Chicago, że odkrył złotodajną żyłę w głębokości 16 stóp. Prócz znacznéj ilości srebra, zawiera ta ruda w jednéj tonie (20 centnarów) złota w wartości sześć dziesięciu kilku dolarów. — Spółka zacznie tę kopalnią eksploatować, skoro tylko nabędzie tytuł własności. Jeżeli się to sprawdzi, to Polacy więcéj będą mieć złota niż chleba!

Druga spółka polska kopania złota pod tytułem „Bonenza Cripple Creek Gold Mining Comp. w Stanie Colorado, odbyła w Chicago posiedzenie akcyonaryuszów. P. R. Modrzejewski, syn sławnéj naszéj artystki dramatycznéj, został zatwierdzony w urzędzie prezesa Spółki i mianowany kasyerem. Ze sprawozdania p. hr. H. Łubieńskiego wynika, że ruda tamtejsza bogatą jest w złoto, że cztery działy górnicze już zapłacone, i że eksploatowanie będzie się odbywać w miarę napływania gotówki za sprzedane akcye.

Kościół niezależny na emigracyi chwieje się. Osławiony ex X. Dąbski porzucił już swoją warcholską parafią w Freeland, a szopę jego, którą kościołem nazywano, policya zamknęła. Ex Xiądz Stroelke dostanie się zapewne za niezależne cnoty do więzienia. Inny ex X. zdamaskował się jako szpieg rosyjski, a rzekomy biskup téj wolnéj dyecezyi odprawił żałobne nabożeństwo za Cara Alexandra III i zdemaskował się jako sługa carski, stojący na żołdzie ambasady rosyjskiéj w Waszyngtonie.

Gubernator Stanu Illinois Altgeld pozwolił towarzystwu wojskowemu „Ochotników Pułaskingo“ w Chicago mustrować się i paradować po mieście z bronią palną, ale im proch zakazał!!

Loterya fantowa na korzyść ośmioklasowéj nowéj szkoły polskiéj przy parafii Trójcy św. w Chicago przyniosła czystego zysku około 10 tysięcy dolarów. Zatem takiéj tam znów wielkiéj biedy między Polakami być nie może, jeżeli się na coś podobnego zdobyć mogą.

Z parlamentu niemieckiego.

(6 posiedzenie.)

***Berlin*, 14 grudnia.**

Na wstępie posiedzenia oznajmia wicemarszałek *Buol* Izbie wiadomość o śmierci dep. Steinmanna (kons.), którego pamięci Izba cześć oddaje przez powstanie z miejsca.

Pierwszy przedmiot porządku obrad stanowi wniosek depp. *Schmidta* i *Ehniego* o zmianę § 35 ordynacyi porządku obrad, proponując, aby dodano: „Wszystkie wnioski, które zostały przedłożone w ciągu pierwszych dwóch tygodni sesyi, należy uważać jako postawione równocześnie, o ile nie zostały załatwione już przed upływem tego czasu. O ich pierwszeństwie rozstrzyga losowanie“.

Dep. *Gröber* i Tow. (centr.) wnoszą natomiast, aby z wniosków, nadesłanych w czasie pierwszych dziesięciu dni po rozpoczęciu sesyi, dać pierwszeństwo tym, które postawiono już w dawniejszéj sesyi bieżącego peryodu ustawodawczego i to najprzód tym, co do których znajduje się już referat komisyi, następnie tym, które mieszczą w sobie projekt i wreszcie innym wedle porządku ich stawiania. Petycye przychodzą w porządku, w jakim je przygotowano, pod rozprawy. Usuwanie z należnego im miejsca wniosków lub petycyi może nastąpić tylko wtenczas, jeżeli temu się nie sprzeciwia wnioskodawca, przy petycyi zaś 30 członków. Obydwaj wnioskodawcy uzasadniali swoje przedłożenia niedomaganiem, jakie powstaje w skutek współubiegania się stronnictw o pierwszeństwo przy obradach nad wnioskami. Dep. Gröber polecał swój wniosek jeszcze dla tego, że praca, jaką sobie zadają nad wnioskami i petycyami komisye dawniejszéj sesyi, nie będzie już tak często nadaremną i proponował, aby wnioski przekazać komisyi dla porządku obrad.

W dyskusyi nad tym przedmiotem, w któréj brali udział depp. *Gamp* (str. Rz.), *Ennecerus* (nar. lib), *Rintelen* (centr.), *Singer* (soc.), bar. *Manteuffel* (kons.) i *Gröber* (centr.), uznano ze wszech stron istnienie niedomagania w tym względzie. Wnioski wszystkie oddano komisyi dla porządku obrad.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad interpelacyą depp. *Paasche* i *Friedeberga*, dotyczącą podatku od cukru. Dep. Paasche w długiem przemówieniu ubolewał nad taniością cukru i żądał podwyższenia premii wywozowych, których koszta można pokryć za pomocą podwyższenia podatku spożywczego od krajowego zapotrzebowania.

Sekr. stanu *hr. Posadowsky* oświadczył, że kanclerz przychylne w obec takich propozycyi zajmuje stanowisko, i że spowodował już rokowania między odnośnemi władzami. Mówca przemawiał za rozprzestrzenieniem systemu premii wywozowych i napomknął o opodatkowaniu, któreby przez większe obciążenie wielkich fabryk wyrównywało wyższe koszta produkcyi średnich i małych fabryk. Oświadczenia te sekretarza stanu przyjęła prawica objawami wielkiego zadowolenia.

Dep. *Richter* proponował omówienie interpelacyi i w ostrych zwrotach uwydatnił przeciwieństwo z zapatrywaniami dawniejszego zwierzchnika sekretarza stanu, hr. Capriviego. Mówca przedstawiał, jak wielkie subwencye już otrzymuje przemysł cukrowy i dowodził, że obecne nizkie ceny są tylko następstwem nadmiernie rozgałęzionéj uprawy buraków w ostatnich latach i obfitego tychże żniwa. To musi się niebawem wyrównać samo z siebie. Mówca chłostał ostremi słowami ekonomiczne poglądy sekretarza stanu, zaznaczał sprzeczność, która popiera sztuczny rozwój jednego przemysłu kosztem płacących podatki, gdy tymczasem z drugiéj strony przemysł tytoniowy podkopuje się nowo zamierzonym podatkiem. Pan Richter między innemi zaznaczył, że jak upadek hr. Capriviego wziął początek na polowaniu u hr. Eulenburga, tak też ta nowa kampania cukrowa datuje się od polowania u pana Dietze w Barby.

Sekr. stanu *hr. Possadowsky* oświadczył, że nie będzie mógł nigdy zbliżyć się do poglądów pana Richtera i zapewnił, że jego zapatrywania agrarne dobrze były znane hr. Capriviemu i że tenże je pochwalał.

Dep. *hr. Kanitz* (kons.) spodziewa się stałéj pomocy dla rolnictwa tylko z tego, iż zostaną mu zabezpieczone wyższe ceny za wszystkie produkta. Mówca poruszył także kwestyą cła amerykańskiego w sprawie cukru i zarzucał rządowi, iż pozwolił się wywieść w pole Amerykanom. Przeciw temu zarzutowi bronił rządu sekr. stanu *bar. Marschall,* zwracając uwagę na to, że Niemcy na mocy istniejących układów musiały przyznać Ameryce uprzywilejowanie, do tego samego jest także Ameryka zobowiązaną i dla tego też podniesiono formalny protest przeciwko nowemu amerykańskiemu dodatkowi celnemu do cukru. Rozstrzygnięcie leży w ręku senatu amerykańskiego, któremu sprawę tę oddał prezydent do przychylnego uwzględnienia. Dla tego mówca prosi, aby w parlamencie téj kwestyi nie poruszano, iżby nie utrudniać przez to rokowań z Ameryką.

Dep. *Bock* (soc.) skarżył się, że rząd daje posłuch narzekaniom agraryuszy, ale nie zwraca uwagi na skargi robotników.

Następne posiedzenie jutro o godz. 12. (Dalszy ciąg dzisiejszych obrad i rozprawy nad wnioskiem o postępowanie karne przeciwko deput. Liebknechtowi).

Koniec o godz. 5½.

KORESPONDENCYE.

***Buk*, w grudniu.**

(Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj.)

Dnia 11 b. m. odbyło się w Buku na sali pana Knechtla zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj im. Karcla Marcinkowskiego na powiat grodziski. Gości przybyło więcéj, niż zwykle, a mianowicie sprawili nam gospodarze wiejscy miłą niespodziankę przez swój liczny udział. Na pochwałę szczególnie zasługują Zegowianie, których, choć tak mała ich wioska, sześciu się stawiło.

Prezes komitetu naszego, Wiel. X. proboszcz Jordan z Niepruszewa, wyraził ztąd szczerą radość, prosząc zarazem obecnych włościan, aby nie tylko sami wytrwali, ale jeszcze swych sąsiadów i przyjaciół do zapisania się na członków Towarzystwa nakłaniali.

Na propozycyą Wiel. X. Prezesa przewodniczył zebraniu p. Koschmieder z Wielkiéj Wsi. Wedle porządku dziennego odczytano protokół zeszłoroczny i sprawozdanie komitetu głównego, a następnie miał p. dr. Wróblewski odczyt na temat: „Obowiązki każdego obywatela względem Towarzystwa Pomocy Naukowéj“. Za przystępny i treściwy wykład podziękował X. Prezes, a zebrani wyrazili prelegentowi swoje uznanie i wdzięczność przez powstanie z miejsc. Przy dyskusyi udzielono na różne pytania stósownych objaśnień. Na koniec zdał kasyer pan dr. Wróblewski sprawę ze stanu kasy, która w tym roku, dzięki Bogu, nie tak chuda, jak inne lata.

***Rzym*, 8 grudnia.**

(Skandal w Izbie.)

Mieliśmy tedy już tutaj, w pałacu na Monte Citorio, czwartego dnia parlamentarnych obrad, mały skandalik, atak na pana Crispiego. Widocznie był spodziewanym, bo codzień wszystkie trybuny dla prasy i publiczności były natłoczone.

Przed kilku dniami zostało ogłoszone urzędowe sprawozdanie komisyi, wyznaczonéj we wrześniu roku bież., celem skontrolowania działalności wszystkich urzędników sądowych, wydelegowanych do przeprowadzenia śledztwa w głośnym procesie Banca Romana. Sprawozdanie potwierdziło otwarcie pogłoski i zarzuty, jakie od początku krążyły o sposobie, w jaki przeprowadzono śledztwo, rzeczywiście niedbale i wadliwie. Jest w tej relacyi, między innemi, mowa o zwołaniu naczelnych figur, którym proces miał być powierzony, do ministerstwa spraw wewnętrznych, w styczniu roku zeszłego, i to we wilię tego dnia, kiedy nakazanem zostało aresztowanie dyrektora Banku, Bernarda Tanlonga i jego zięcia, Cezara Lazzaroniego. Jak wiemy, jednocześnie miała być dokonaną rewizya papierów w Banku. Zebranie to odbyło się wtedy w gabinecie p. Rosano, wice-sekretarza stanu w ministerstwie, który zaprosił do siebie: sędziego śledczego, naczelnego prokuratora, prokuratora trybunału i szefa policyi. Tyle co do ogólnéj kwestyi, o ile jéj dotknął raport komisyi, wskazujący na tę naradę, zkąd wyszło usunięcie ważnych aktów procesu.

Ale po za tym raportem są rzeczy, które sobie deputowani opowiadają, daleko naturalnie ciekawsze, a mianowicie, iż pomiędzy dokumentami, usuniętemi w czasie śledztwa, na skutek powyższej narady w ministeryum, znajdują się weksle p. F. Crispiego i — co jeszcze lepsze — weksle jego małżonki, Donny Liny, z domu Barbagallo, która widocznie, narówni z deputowanymi, czerpała z kasy Banku rzymskiego łącznie na sumę 300,00 lirów, dotąd niezapłaconych!

Nie przyznał tego oczywiście p. Rosano, który, będąc posłem, uznał za stosowne, czy też konieczne, złożyć teraz mandat poselski. Izba deputowanych przyjęła dymisyę bez ceremonii, nawet może z pewnem zadowoleniem, jak gdyby czekała na rezygnacyą ex-wice-sekretarza stanu. Wprawdzie p. Rosano, w liście do swoich wyborców, obstaje przy twierdzeniu, iż rząd miał prawo dowiadywania się, co mogło być poufnego, albo mającego styczność z polityką w papierach Banku rzymskiego ale co do samego usunięcia dokumentów, Rosano zaprzecza kategorycznie, stwierdzając jedynie udzielenie w kopii kilku dowodów, nietylko Giolittiemu, ale i Crispiemu.

Ciekawa rzecz, jak się ta, zawsze jeszcze trochę ciemna sprawa, wyjaśni? O tych bardzo silnych poszlakach usunięcia weksli pary Crispich, opowiadał mi z zupełnem przekonaniem jeden z deputowanych, osobistość zupełnie wiarogodna i poważna. Ale i to już żadnej wątpliwości nie ulega, że Giolitti nakazał wyjąć z aktów sądowych dokumenta i odpisać je. I to coś znaczy. Co więcej, z tych dokumentów w kopiach, kilka zachował sobie Giolitti, po złożeniu prezydentury ministrów... Chytry i ostrożny człowiek ten p. Giolitti.

Widocznem jest także, iż ci wysocy dygnitarze sądowi działali pod naciskiem i nie spełnili należycie obowiązku. Ci panowie z sądu nie mieli dość siły, czy też poczucia, aby oprzeć się politycznym wpływom. Dla tego raport komisyi proponuje nawet środki dyscyplinarne przeciw nim, a zwłaszcza przeciw radzcy sądowemu di Lorenzo, jakoby temu, co się najwięcéj zagalopował.

Tego właśnie było potrzeba skrajnéj lewicy, deputowanemu Napoleonowi Colajanni! Wniósł niezwłocznie w Izbie interpelacyą, skierowaną zarówno przeciw zasiadającemu teraz na ławie poselskiéj Giolittiemu, jak i przeciw Crispiemu samemu. Jego wniosek żądał: przedsięwzięcia środków przeciwko obywatelom państwa, posiadającym ważne dokumenty, dotyczące polityki i moralności włoskiéj.

Położenie zrobiło się w saméj rzeczy ciekawem. W Izbie zasiada Giolitti, zirytowany i szarpany zewsząd, ale nadrabiający miną z wyrazem: *je m'en fiche*, pewnością siebie, bo ma w zanadrzu bardzo interesujące papiery i jeżeli go już koniecznie będą chcieli skompromitować do szczętu, to pociągnie za sobą kilku innych, a zwłaszcza tego wielkiego Sycylijczyka, Crispiego. A od tego ostatniego znowu gwałtownie i z wymysłami domagają się, aby nakazał wytoczyć nowe śledztwo, aby zaprodukowano te papiery, pomiędzy któremi właśnie są weksle jego i jego żony. Czyż to nie węzeł dramatyczny?

Nic dziwnego, że trybuny parlamentu były wczoraj nabite publicznością, awantura wisiała w powietrzu. Czy też Giolitti nareszcie powie, co wie? Jesteśmy przekonani, że tak łatwo się nie da wyciągnąć na słowa.

Wczoraj tedy, już na samym początku sesyi, t. j. o godzinie 2, ławy deputowanych były zapełnione, co się rzadko zdarza. Otoczony swymi przyjaciółmi, barczysty Matteo Renato Imbriani, dyskutuje na dole w sali bardzo głośno, jak przystało na neapolitańczyka. On i deputowany, irredentysta (żyd) Barzilai, dali się już we znaki Crispiemu dzień przedtem, gdy gwałtem wznieśli hałaśliwą interpelacyą o wypadkach w Istryi austryackiéj. Kiedy w toku mowy ministra Imbriani krzyknie *no!* (nie), to tak się rozlega jak wystrzał armatni.

Ale o te usunięte dokumenty zerwała się wczoraj burza:

Dep. Colajanni (z skrajnéj lewicy) żąda wyjaśnienia wątpliwości i podejrzeń, ciążących na niektórych członkach parlamentu z tego powodu. (Krzyki.)

Crispi (udając, że nie rozumie o co chodzi): Nie mam wyobrażenia, co zawierają te dokumenty! Ale zdaje mi się, że nikogo nie kompromitują! (?)

Colajanni: Owszem! kompromitują cały parlament! (Wrzawa.)

Crispi: Nie, nie wierzę, aby cienie mogły paść na cały parlament. Ręczę, póki niema dowodu *contra*, za jego uczciwość! (Lewica się zrywa, wrzeszczy, zamięszanie). W każdym razie, ponieważ Sz. Colajanni zamienił zapytanie na interpelacyą, przeto pomówimy o tem wtedy...

Colajanni: Aha! Boś pan w strachu!

Crispi (jak oparzony, krzycząc): W moim słowniku tego słowa *strach* nie ma!

(Oklaski z ław.)

Tutaj wypada deputowany, także ze skrajnéj lewicy, Prampolini i schodząc ku ławie ministrów, ryczy:

— Tak, pan jesteś w strachu! Jesteś niegodny siedzieć na tem miejscu, jako człowiek publiczny i jako prywatny!

Zrywa się niesłychana wrzawa.

Prampolini krzyczy: Jesteś *un deplorato!* (Piekielne ryki).

Trzeba wiedzieć, że ta złośliwa i ośmieszająca nazwa *deplorato* przyczepioną została do tych, co weksli swoich w Banku rzymskim nie zapłacili.

Prampolini, wrzeszcząc daléj: Pan nie płacisz długów swoich, a masz trzy żony!!!

Tutaj już trudno opisać ryki, krzyki, tumult, chaos, jaki przedstawia Izba. Deputowani skaczą do siebie z pięściami, wygrażają sobie; dzwonek prezydenta Biancheriego pracuje, ale nadaremnie. Crispi siedzi czerwony, jak burak, pozornie spokojny, bo burza przeniosła się na Izbę, nareszcie i dzwonek słychać, a Giolitti uśmiecha się złośliwie. Przecie nie na niego się to zwaliło.

Po kwadransie, Izba się ucisza, burza przeszła, a nawet Izba przechodzi do dalszych punktów porządku dziennego. Z publiczności i z prasy wiele się wynosi, aby za świeża spisać ten mały obrazek włoskiego życia parlamentarnego.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 14 grudnia. Jak donosi „Post“, wyznaczył cesarz z własnéj inicyatywy, bez wniosku ze strony kanclerza, księciu Hohenlohemu 100,000 marek rocznego dodatku do pensyi, aby mu wynagrodzić ubytek w dochodach z powodu zmiany stanowiska. Powtarzając powyższą wiadomość, dodaje „Freisinnige Zeitung“, że udzielenie takiego nadzwyczajnego dodatku jest niemożliwem bez przyzwolenia parlamentu. W Strassburgu nie pobierał książę w ogóle pensyi, tylko otrzymał na reprezentacyą 180 tysięcy marek rocznie. Dochody jego kanclerskie wynoszą 54,000 m. rocznie.

— Rozporządzeniem gabinetowem z dnia 12 b. m., podpisanem przez kanclerza, oddano całą administracyą kolonialną wraz z władzami i urzędnikami pod zwierzchność wydziału kolonialnego w urzędzie spraw zagranicznych, który ma zajmować się temi sprawami przy bezpośredniéj odpowiedzialności kanclerza. O ile chodzi o ogólną politykę i o stósunek do państw zagranicznych pozostaje wydział kolonialny pod jurysdykcyą sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

— Projekt ku zwalczaniu przewrotu nie znajduje poparcia także w konserwatywnych „Grenzboten“, które piszą, że niech parlament nie stawia sobie beznadziejnych celów, aby technicznie niedostateczny a politycznie wątpliwy projekt poprawić przez propozycye z swego łona. Spełni on swój obowiązek najzupełniéj, jeżeli po gruntownem nawet zbadaniu, po prostu projekt odrzuci.

— Pisma wieczorne donoszą, że Niemcy podpisały 2¾ miliona marek rosyjskiéj pożyczki. Udział wynosi 1 i pół procent.

— W akademii śpiewu odbyła się dziś w obecności pary cesarskiéj uroczysość na uczczenie pamięci zmarłego niedawno prof. Helmholtza.

— Socyalna demokracya wydaje od pewnego czasu pismo dla socyalistycznych akademików, których to stronnictwo podobno liczy już dość sporą liczbę. Już przed dość dawnym czasem twierdził „Vorwärts“, że znaczna część niemieckich akademików a zwłaszcza berlińskich z zapałem przyjmuje zasady socyalistyczne, przyszłość zaś jest wielce obiecującą co do pomnożenia się ich liczby. Może „Vorwärts“ ma słuszność, gdy stawia takie twierdzenie. Ludzie, znający stosunki akademickie, oświadczają z całą pewnością, — że socyalna demokracya zdobyła nawet wśród *ewangelickich teologów* dość znaczną liczbę zwolenników.

— Parlament prawdopodobnie jutro rozpocznie wakacye, w każdym razie poprzednio odbędą się obrady nad wnioskiem o postępowanie karne przeciw Liebknechtowi.

Rosya.

* Syndykaty. Organizacya t. zw. syndykatów — piszą „St. Pet. Wied.“ — przybiera coraz szersze rozmiary. Przedmiotem porozumienia stają się kwestye najróżnorodniejszych potrzeb spożywców, zaś dla zażegnania niedogodnego współzawodnictwa członkowie syndykatów nie cofają się nawet przed bardzo znacznemi nakładami. Oto w Warszawie n. p. grupa właścicieli domów zorganizowała towarzystwo do zakupywania niezabudowanych placów w mieście i przeszkodzenia w ten sposób przybywaniu nowych domów, a więc i obniżeniu wysokości komornego. W Warszawie także zorganizował się syndykat piekarzy, dążący do podwyższenia cen chleba. Mieszkańcy Samary znowu użalają się na syndykat handlujący naftą, któréj cena urosła z 80 kop. do 1 rubla 25 kop. za pud. Do dyndykatu samarskiego zapisują się handlujący w miastach okolicznych, a wobec tego w mniéj lub więcéj bliskiéj przyszłości sfera wpływu syndykatu rozszerzy się na wcale pokaźne terytoryum. Dawniéj takiż syndykat powstał w Kijowie i kilku innych miastach.

„Oczywiście, we wszystkich tego rodzaju wypadkach miano syndykatu służy tylko za przykrywkę dla zmów, które dążą wyłącznie do podwyższenia cen produktów miejscowych. Kodeks karny niezbyt łaskawie zapatruje się na zmowy tego rodzaju. Oto art. 1,100 orzeka, że „za zmowę handlujących lub przemysłowców. w celu podwyższenia cen nietylko produktów żywności, lecz i innych wyrobów i przedmiotów. inicyatorowie znów podlegają osadzeniu w wieży na czas od 4 do 8 miesięcy.“

Niestety, prawo to, występujące w obronie interesu spożywców, prawie nie ma zastosowania. Z praktyki sądowej znany jest fakt zastosowania tego prawa do syberyjskich handlarzy wódką, którzy zmówili się w sprawie podwyższenia cen tego produktu. Ale w danym wypadku uwzględniono nietyle interes spożywców, ile skarbu, który stracił z powodu obniżenia się spożycia wódki. Tymczasem instytucye i zarządy miast, których mieszkańcy cierpią z powodu zmów różnego rodzaju, mają wszelkie prawo do wystąpienia sądowego przeciwko organizat rom zmów i obronienia bodaj w pewnej części interesu spożywców."

Telegramy.

Rzym, 14 grudnia. Dyrektor watykańskiego obserwatoryum, którego wczoraj po audyencyi u Ojca św. raził paraliż, umarł dzisiaj.

Białogród, 14 grudnia (Proces Cebinacza). Oskarżony Ranko Tajsicz zapewnia, że nie zna żadnego Karageorgewicza, a z Cebinaczem stykał się tylko w interesach. Przewodniczący trybunału wykazuje liczne sprzeczności w jego zeznaniach.

Białogród, 14 grudnia. W procesie Cebinacza toczyło się w dalszym ciągu przesłuchanie Ranki Taisicza. Odczytano także zeznania jego, poczynione w śledztwie. Kontrowersyą między obrońcą i prokuratorem w sprawie rzekomo brakujących aktów przerwało oświadczenie prezydenta, że trybunał poczyni w téj kwestyi odpowiednie kroki.

Londyn, 14 grudnia. Ponieważ szczepy Waziri, które 4 listopada napadły na wojsko indyjskie, towarzyszące komisyi granicznéj, nie chcą przyjąć warunków satysfakcyi, przeto rząd wyszle przeciwko tym szczepom ekspedycyą.

Petersburg, 14 grudnia. Subskrypcya pożyczki dała świetny rezultat. W jednym Petersburgu tylko, jak piszą „Birż. Wied.," podpisano 300 milionów rubli. Z Moskwy, Warszawy i innych miejscowości nie otrzymano jeszcze odnośnych danych. Zagranicą zażądano od 15 do 20 miliardów frank. Wogole subskrypcya przewyższa sumę, przeznaczoną do emisyi, 40 razy.

Shanghai, 14 grudnia. Donoszą, że drugi oddział armii japońskiéj znajduje się 16 mil od Niuczuangu.

Londyn, 15 grudnia. Młody cesarz chiński miał niebezpiecznie zachorować.

Madryt, 14 grudnia. Canovas de Castillo wyzdrowiał. W Godelli (prowincya Walencya) znaleziono pudło z 20 bombami i 42 karabinami.

Wiedeń, 14 grudnia. „Polit. Corresp." donosi z Kairu, że carowa wdowa i wielki książę następca tronu, przybędą w styczniu do Egiptu i zabawią tam przez luty i marzec.

Wiedeń, 15 grudnia. „Kl. Journal" donosi, że z powodu wielkich kradzieży towarów przyaresztowano tu dziesięć osób, dwóch szefów wielkich firm handlowych i 8 subjektów handli hurtownych. W czasie śledztwa nastąpią niewątpliwie dalsze aresztowania.

Zagrzeb, 14 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej domagał się deputowany Gjurkovicz przyspieszenia projektu ustawy międzywyznaniowej, mającej na celu uregulowanie przechodzenia z jednego wyznania na drugie, oraz następstw z małżeństw mieszanych. Mówca wywodził, że należy położyć koniec anarchistycznym stosunkom w tym kierunku, bo wpływ uregulownnych w Węgrzech stosunków kościelno politycznych i tutaj da się odczuć. Ban hr. Khuen-Hedervary odpowiedział, że potrzeba uregulowania stosunków międzywyznaniowych staje się coraz bardziej naglącą. W każdym razie trzeba będzie o to się starać, ażeby do przybywających tu obcych stosowano ustawy w ich kraju obowiązujące, nie zaś ustawy krajowe, gdyby te były im niedogodne; tego się domaga zasada wzajemności i słuszności. Ban zapowiedział w końcu, że projekt międzywyznaniowej ustawy będzie wniesiony, jeżeli nie w 1895 roku, to w możliwie najkrótszym czasie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 15 grudnia.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat św. Piotra i Pawła.* Dnia 17 grudnia w Łagiewnikach, 18 w Łopiennie, 19 w Mieścisku, 20 w Modliszewku, 21 w Podlesiu, 22 w Pomarzanach, 23 w Popowie.

* ***Najprzew.*** X. Arcypasterz wyjechał dziś do Gniezna, gdzie jutro udzieli święceń kapłańskich kilkunastu alumnom tamtejszego seminaryum.

* ***Pan prof. dr. Wicherkiewicz*** powrócił do Poznania.

* ***Piszą nam z Nakła:*** „Katolickie Towarzystwo nauczycielskie" odbyło w Nakle dnia 8 grudnia zwyczajne posiedzenie, na którem nauczyciel Kuczyński miał interesujący odczyt na temat: „O naszéj lekturze". W wykładzie swoim umiejętnie i logicznie opracowanym miał szczególnie na celu lekturę, którą się nauczyciele zajmować powinni, aby z niéj czerpać do swego zawodu odpowiednie wskazówki, oraz środki do wykształcenia umysłu i uszlachetnienia serca. Do tego, mówił prelegent nie nadają się przecie dzieła takiego Darwina, Diesterwega, Harnacka i Dittesa, ale dzieła, w których nauka jest niejako dalszym ciągiem i wykładem nauki, prowadzącéj człowieka do jego ostatecznego przeznaczenia. Takich dzieł dziś poddostatkiem. W literaturze katolickiéj znajdują się dzieła, które zaspokoją najwyższe umysły. Uczonych katolickich mamy dziś wielką liczbę, a z pomiędzy wszystkich Ojciec św. Leon XIII jest najuczeńszym mężem tego wieku. To przyznaje wielu protestanckich uczonych mężów. Daléj wskazał prelegent na materye, jakie mają traktować książki w bibliotece nauczyciela — szczególnie zwrócił uwagę na dziełka, wyjaśniające dokładniéj wiarę katolicką i katolickie obyczaje — historyą świętą. W każdéj zaś bibliotece powinny się znajdować dzieła naszych polskich katolickich klasyków. Szczególnie prelegent ostrzega przed abonowaniem złych, antykatolickich gazet, gdyż to zły wpływ wywiera nie tylko na umysł samego nauczyciela, ale gorszy innych, a może zachęca do kupowania za własny grosz moralnéj trucizny. Myśli tego odczytu piękne, chęci jak najlepsze. Oby więc zostawił w sercach słuchaczy dłuższe wspomnienie.

* ***Z Inowrocławia.*** Odbyło się tu posiedzenie Towarzystwa katolickich nauczycieli. Nauczyciel p. Maroński miał wykład na temat: „W jaki sposób może szkoła przyzwyczaić uczniów do posłuszeństwa?" Szanowny prelegent dał historyczny pogląd na środki utrzymania karności w szkole. Z początku używała pedagogika kar cielesnych i często ostrych. Szkoła była prawdziwą kaźnią, ale mimo to wydawała wielki zasób mężów znakomitych. Zapatrywania i praktyka zmieniały się z biegiem czasu w coraz łagodniejszy system. Ustały dziś kary cielesne (??), tak przeciwne godności nauczyciela i dziecka, wpływa się więcéj moralnemi środkami na umysł i serce dziecka.

Interesujący ten wykład zrobił wielkie wrażenie. Wiel. X. proboszcz Kompf zaszczycił posiedzenie swoją obecnością i winszował prelegentowi sukcesu. Przystąpiło do Towarzystwa 5 nowych członków.

Smutną to jednak jest rzeczą, że pomimo dosyć licznych Towarzystw katolickich, wielu jeszcze nauczycieli nie tylko Niemców katolików, ale *nauczycieli Polaków* powiększa zastęp *bezwyznaniowych* pod chorągwią Dittesa Związków.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Friebe."

W niedzielę komedyo-opera przerobiona z niemieckiego przez K. Majeranowskiego: „Studnia artezyjska."

We wtorek dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi."

Ceny zniżone.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Na rzecz funduszu** imienia Tadeusza Kościuszki złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego" 43 marek 56 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 3711 m, 81 fen.

* **Jak** „Orędownik" szanuje członków mieszczaństwa poznańskiego, któremu się narzuca na mentora i opiekuna — o tem poucza nas wczorajsza jego wycieczka przeciwko p. J. Starkowi, który dopuścił się w oczach „Oręd." téj strasznéj zbrodni, że oświadczył w dziennikach, iż z p. Starkiem z Mogilna oprócz imienia i nazwiska nie ma zresztą nic wspólnego. Przytoczywszy z „Dziennika Pozn." oświadczenie p. S. tak pisze organ „obywatelski":

„Pan Józef Stark z Poznania nie z Mogilna, handlujący tu w Poznaniu alfenidą, a przy tem także „sprzętami kościelnemi", czuje się w obowiązku publikować, że go nie łączą żadne stosunki pokrewieństwa, ani znajomości, ani polityczne z znanym w szerokich kołach i z swéj pracy obywatelskiéj p. Józefem Starkiem z Mogilna.

Ciekawe to „oświadczenie", jak „Dziennik Pozn." mówi, to sygnatura naszego mieszczaństwa, którem w Poznaniu partya dworska orze.

Pan Józef Stark, który w Poznaniu handluje alfenidą i jak sam pisze „sprzętami kościelnemi", jest w Poznaniu bardzo dobrze znany, jako poczciwy kupiec, pilnujący handlu i chleba. Nie zajmuje on jednak w Poznaniu takiego stanowiska, żeby pytano o jego „pokrewieństwa", lub jego „znajomości" (!) Pod względem politycznym zaś jest pan Józef Stark, ten z Poznania, — figura ignota — osobistość najzupełniéj nieznana. Nikt go nie widział w żadnem Towarzystwie polskiem. On sam wie o tem, że jest w tych kołach nikomu nie znany.

Cóż więc mogło spowodować takiego poczciwca, jak p. Józefa Starka do powyższego „oświadczenia"?

Przecie jego drzewo genealogiczne nie jest ani tak historyczne, ani nawet tak znane, a jego „znajomości" osobiste też nie są takiéj doniosłości obywatelskiéj. A „o politycznych stosunkach" już nie ma co mówić.

Jak p. Józef Stark, handlujący w Poznaniu alfenidą, śmie równać się w „Dzienniku Pozn." z panem Józefem Starkiem z Mogilna! Pan Józef Stark z Mogilna jest prezesem komitetu powiatu mogilnickiego, jest jednym z najpracowitszych, najofiarniejszych i najenergiczniejszych przywódców ruchu ludowego, a p. Józef Stark z Poznania, jest dotąd w Poznaniu — zerem politycznem! Panu Józefowi Starkowi z Poznania brak funduszu politycznego i moralnego na to, by się w ogóle przypominać światu z politycznem zestawieniem z tak zasłużonym i znanym obywatelem, jak p. Józef Stark z Mogilna. Przecie mógł się też kogoś uczciwego poradzić, a byłby mu powiedział, że jego „oświadczenie" musi przypominać przysłowie: że żaba także nogę podnosi, gdy widzi, że konia kują!

O mieszczanie, mieszczanie miasta Poznania, jakieście nisko upadli!

O mieszczanie, mieszczanie, miasta Poznania, czemu wy, jak córy jeruzalemskie, nie płaczecie nad samym sobą!

Tak was odurzył powiew polityki partyi dworskiéj, któréj heroldem pryncypalnym tu w Poznaniu został mieszczanin p. Stefan Cegielski, fabrykant narzędzi rolniczych, że zapominacie o tem, coście sami sobie winni i dzieciom waszym, żeby byli inni, aniżeli wy jesteście!

„Oświadczenie" p. Józefa Starka, handlującego w Poznaniu alfenidą, odsłoniło mimowolnie — zapewne wbrew jego woli — całą zgniliznę tego mieszczaństwa miasta Poznania, które tak ślepo idzie w usługi partyi dworskiéj. O tem pomówimy jeszcze osobno. Jaka to szkoda, że tak poczciwy i pracowity mieszczanin, jak p. Józef Stark z Poznania, dał klucz do tego."

Komu jeszcze nie było dosyć komplimentów, jakiemi „Orędownik" uczcił mieszczaństwo poznańskie po ostatnich wyborach do rady miejskiéj, temu chyba ten elaboracik przeciwko p. Starkowi wystarczy.

* **Świąteczne** wakacye w tutejszych szkołach rozpoczną się w piątek dnia 21 b. m. po skończonych rannych lekcyach. Nauka zaś rozpocznie się w piątek dnia 5 stycznia 1895 r.

* **Odezwa.** Jak już Szanownym Obywatelom miasta Poznania wiadomo, rozwiązał się istniejący przez długi szereg lat komitet zajmujący się żywieniem biednych dzieci na prawym brzegu rzeki Warty.

Ponieważ zaś w pismach naszych wyczytaliśmy, iż Centralny komitet zajmujący się żywieniem biednych dzieci na lewym brzegu Warty rozpoczął już swoją czynność i wydaje od dnia 10 grudnia dziecłom I, II, IV, V i VI tzkół miejskich ciepłe śniadania z pominięciem III szkoły na Śródce — przeto poczuwali się niżej podpisani do obowiązku utworzenia na nowo komitetu dla dzielnic na prawym brzegu Warty położonych.

W tym celu odbyło się w środę wieczorem w lokalu p. Radomskiego zebranie, na które przybyło kilkunastu obywateli.

Jakkolwiek trzech z obecnych na posiedzeniu a należących do dawniejszego komitetu obywatli wyraziło pewne wątpliwości co do powodzenia nowego komitetu w tej pracy humanitarnej, starając się umotywować rozwiązanie dawniejszego komitetu względami na dobro dzieci, gdyż sądzili, że po rozwiązaniu się tegoż komitetu Centralny komitet zajmie się również biednemi dziećmi Chwaliszewa i Śródki — to jednak w końcu wszyscy obecni po należytem wyjaśnieniu zgodzili się na to, iż dla tej części miasta Poznania, gdzie najwięcej zamieszkuje biednych dzieci, pozbawionych prawie zupełnie ciepłej strawy, pomoc jest najpotrzebniejszą.

Wybrano przeto ponownie komitet, w skład którego weszli pp: Tytus Jackowski jako prezes, Franciszek Radomski jako zastępca, Ludwik Hojnacki jako sekretarz, Franciszek Kamiński jako skarbnik, Jan Nepomucen Jabczyński, Piotr Mankiewicz i Amandus Zerbe jako kontrolerowie, Ignacy Chojnacki, Jan Kozyrowski i Leon Stęszewski jako ławnicy.

Szanownych obywateli miasta Poznania, mających serca litościwe dla biednéj dziatwy chwaliszewskiéj i śródeckiéj, prosimy o łaskawe poparcie nas w naszéj pracy, abyśmy czynność naszą jak najprędzéj rozpocząć mogli.

Wszelkie datki bądź to w pieniędzach, bądź w naturaliach, z wdzięcznością będą przyjmowane i upraszamy je składać albo w Redakcyach, lub też na ręce pp.: Tytusa Jackowskiego, Chwaliszewo 49 i Franciszka Kamińskiego, Chwaliszewo 58.

Komitet dla żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty.

Tytus Jackowski, przewodniczący. *Franciszek Radomski,* zastępca przew.
Ludwik Hojnacki, sekretarz. *Franciszek Kamiński,* skarbnik.
Ignacy Chojnacki. Jan Nepomucen Jabczyński.
Jan Kozyrowski. Piotr Mankiewicz. Leon Stęszewski.
Amandus Zerbe.

* **Handlarzowi** piwa St. Brodowskiemu skradziono na Starym Rynku w nocy z 12 na 13 b. m. dwukołowy ręczny wózek wartości 36 marek.

* **Przedwczoraj** fizyk powiatowy rewidował w pierwszym policyjnym rewirze handle drogeryi.

* **Od wczoraj** postawiono na placu św. Piotra jednego palicyanta na posterunku.

* **Zwracamy** szczególną uwagę, iż z przeznaczonego *wyłącznie* dla naszych abonentów dzieła *„Kościoły Wielkopolskie"*, pozostało już tylko kilka egzemplarzy. Kto więc z szan. naszych czytelników chce jeszcze takowe nabyć, niech spiesznie nadeśle do ekspedycyi pisma naszego 8 marek, a otrzyma je odwrotnie. Pierwotna cena tego wspaniałego wydawnictwa wynosiła *40 m.* Bajeczną zniżkę ceny otrzymaliśmy *wyłącznie* dla naszych abonentów. „Kościoły Wielkopolskie" są istotnie pięknym podarkiem gwiazdkowym.

* **W jednym** z przeszłych numerów „Kuryera Poznańskiego", pisząc o rozporządzeniach policyjnych, tyczących się święcenia dwóch świąt Bożego Narodzenia, wyraziliśmy ogólne życzenie, aby policya wyraźnie naznaczyła przedpołudniowe godziny, w którychby wolno było sprzedawać towary kolonialne, kwiaty, tytoń, cygara, wino i piwo. Otóż urząd policyjny, stósując się do ogólnego życzenia, rozporządził, że w te dwa święta wolno powyższe artykuły sprzedawać przed południem od godziny 7 do godz. 9.

* **W sprawie** inseratów czyli ogłoszeń w dziennikach wydał sąd państwowy następujące orzeczenie:

„Jeżeli z przyczyny niewyraźnego i nieczytelnego manuskryptu z ogłoszeniem, znajdzie się potem w druku błąd na niekorzyść lub szkodę ogłaszającego, tedy ogłaszający żadnego nie ma prawa do żądania odszkodowania, gdyż ogłoszenia powinny być zawsze wyraźnie i czytelnie pisane."

* **Cukierniarkowi** Graefemu, który od kilku dni śledzi za nieponiami, którzy żonie jego i córce poprzecinali płaszcze, skradziono 3 i pół procentowy list zastawny poznańskiéj landszafty numer 4249, serya XVd. na 300 marek. Jest mniemanie, że to te same indywidua, które się zemściły na jego rodzinie, tę kradzież popełniły.

* **Przedwczoraj** uwięziono tu podejrzane o fałszerstwo pieniędzy indywiduum nazwiskiem Marcin Kunkel. Miał on przy sobie do podrabiania złotych monet odpowiednie narzędzia, jako i platę metalową z wyrytowaną formą na 50-fenygówki.

* **Jakiś** nicpoń i próżniak w Ostrowie dokucza tamtejszym rodzinom anonimami podpisując je „Ostrzegacz." Król. prokuratorya zajęła się tą sprawą i zawezwała odbiorców tych listów do wspólnego porozumienia się.

* **Tego roku** naniesiono do Poznania tyle chojenek, że cała aleja Wilhelmowska od Nowéj ulicy aż do placu Działowego szczelnie niemi zapełniona. Jeżeli one wszystkie znajdą amatorów, to piernikarze i handlarze łakoci zrobią dobry interes.

* **„Gazeta Gdańskiéj** donoszą z Wejherowskiego, że owe urzędowe dochodzenia co do liczby czytelników polskich gazet (znane także naszym czytelnikom) zarządzono w tym celu, aby się event. przekonać, czy rzeczywiście z polskiej strony Prus Zach. zachodzi potrzeba nauki polskiego czytania i pisania w szkołach ludowych. Słusznie zauważa „Gaz. Gd." wobec tego, że *takie* tłomaczenie owych dochodzeń rządowych wydaje jej się nieco podejrzanem.

* **Ponieważ** ciągle się powtarza gorszący zwyczaj, że sprzedający noworoczne powinszowania, używają do tego kart z rozmaitemi niemoralnemi rycinami i podpisami i takowe w swoich handlach na widok publiczny, dla zachęty, wystawiają, przeto urzędnicy policyjni dostali od władzy rozkaz, aby wystawców i sprzedawaczy podobnych niemoralnych malowideł notowali na karę, a niemoralne malowidła konfiskowali. Rozporządzenie to policyjne warte ze wszech miar uznania i pochwały.

* **Bilety** do jazdy koleją tam i z powrotem po zniżonych cenach podczas świąt. — Dyrekcya kolei wydała następujące ogłoszenie: Ponieważ tego roku wigilią do Bożego Narodzenia poprzedza niedziela, przeto bilety z powrotem kupione dnia 22 grudnia i dni następnych ważne są do 27 grudnia włącznie — a bilety z powrotem kupione 29 lub 30 grudnia ważne do 2 stycznia p. r. włącznie. To rozporządzenie tyczy się wszystkich kolei państwowych.

* **Egzamina** nauczycielek i przełożonych szkół odbędzie się w prowincyi poznańskiéj w przyszłym roku w następujących terminach: a) w Poznaniu dnia 18 marca i 3 września dla nauczycielek, 28 marca i września dla przełożonych szkół; b) w Bydgoszczy dnia 11 marca i 9 września dla nauczycielek, 15 marca i 13 września dla przełożonych. Do egzaminu takie tylko kandydatki przypuszczone będą, które ukończyły 18 lat życia i okażą się fizycznie zdolnemi do nauczycielskiego zawodu; zaś do egzaminu na przewodniczące szkoły takie kandydatki, które wykażą się zdolnością, że przez pięć lat mogą się poświęcić temu zawodowi i przynajmniej dwa lata czynnie już przy szkole pracowały. Kandydatki na nauczycielki mają się zameldować do egzaminu przynajmniej cztery tygodnie przed terminem — zaś te na przełożone szkoły, najmniéj trzy miesiące przed terminem z załączeniem opisu życia i zwykłych świadectw. Podanie posłać trzeba do prowincyonalnego kolegium szkólnego.

* **200 marek** nagrody wyznaczono dla tego co wyśledzi podpalacza, który padpalił w dominium Drzewożewo pod Gostyniem stodoły.

* **Piszą** nam z Koronowa: „Szanownéj Redakcyi donoszę uprzejmie, iż wczoraj rozmawiałem z „niby" delegatem na powiat bydgoski wiejski, p. Siudą z Gościeradza, który mi oświadczył, iż o wyborze swoim na delegata dowiedział się dopiéro z gazet, gdyż na owem zebraniu nie był i nikt go téż o to nie pytał, czyby na przyjęcie urzędu tego ewent. się zgodził. Wysłał téż wczoraj pismo do pana Moczyńskiego, w którem oświadcza, iż narzuconéj mu godności w żadnym razie nie przyjmuje. Czy może zastępca delegata z Magdalenowa tak samo obrany? Zresztą dziwnie jakoś komitet powiatowy wybrany w rzeczywistości nie legalnie, gdyż na zebraniu tém przynajmniéj 3/4 wyborców nie mogło być obecnymi, mając w tym samym dniu zebranie w Koronowie, sobie postępuje, każąc wybierać osobnego delegata i zastępcę na powiat wiejski, gdy tenże powiat nie tworzy osobnego okręgu wyborczego, co mu się słusznie należy, gdyż tworzy administracyjnie osobny powiat.

* **Jakiś** pismak z Prus Zachodnich smaruje znowu swe germańskie jeremiady na Polaków w „Deutsche Tageszeitung". Według tego patryoty germańskiego niemczyzna w Prusach Zachodnich zagrożona. Gimnazyum w Pszczółkach (Hohenstein) musi upaść z przyczyny przeważającego polskiego żywiołu. „Ale miejmy nadzieję, pisze daléj, tak źle nie będzie, bo chociażbyśmy gimnazyum utracili, to niemczyzna jeszcze górą. W Pszczółkach i w okolicy mówią wprawdzie po polsku, ale mieszkańcy są powiększéj części protestanckiéj religii, niemiecko usposobieni i dalecy od idei wielkopolszczyzny. Nawet przybysze z Warmii choć katolicy, ale dobrze są dla niemczyzny usposobieni. Jeżeli nam zniosą gimnazyum, to dostaniemy tu seminaryum nauczycielskie protestanckie, tak że znów o ściany sławnego rycerskiego zamku odbijać się będzie niemiecka mowa. Polonizmu tu się nie boimy". Bardzo nas cieszy ta pewność siebie pana skrybenta, — ale jakże ten pan umotywuje związek antypolski?

* **W posiadłości** barona Wilczka w Labano na Górnym Śląsku znaleźli ogrodowczyki przy kopaniu dołów do sadzenia wierzb worek, a w nim około sześć funtów srebrnych monet pruskich z roku 1760 i 1780.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16 grudnia św. Adelajdy p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Pojutrze w poniedziałek dnia 17 grudnia św. Łazarza B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Lwów.

(Niemowa mordercą na zamówienie.)

Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa o zbrodnią skrytobójczego morderstwa, którego anegdoty należą do niezwykłych, gdyż jednym z czterech oskarżonych jest niemowa, a karygodny czyn popełniony został na zamówienie za zapłatą. Wedle aktu oskarżenia w dniu 31 lipca r. b. zamordowano w Prusiu, wsi powiatu rawskiego, włościanina Iwana Gnapa, który z żoną swą Paraską, znacznie młodszą od siebie, źle żył. Paraska po nieudanych próbach uśmiercenia męża, przy pomocy trucizny, danéj jéj przez karczmarza Ejzyka Essiga, skłoniła tegoż, by za 100 złr. zamordował go. Układ stanął, poczem niecną zbrodnią na „obstalunek" wykonano. Gdy Iwan Gnap w owym dniu 31 lipca przybył do karczmy, szynkarz Ejzyk upoił go wódką, poczem kazał teściowi swemu głuchoniememu starcowi, Pinkusowi Mannowi, bić śpiącego pijanicę obuchem w głowę, a następnie, gdyż tenże już zaledwie dyszał, Ejzyk owinął mu głowę płótnianką i w sieni go dobił. Trupa zaniesiono na tor kolejowy i położono na relsach; zawiedli się jednak zbrodniarze, gdyż nie pociąg nadjechał, tylko drezyna, a jadący na niéj przekonali się, iż trupa naumyślnie położono. Śledztwo wykryło sprawców, którzy stoją przed sądem. Jest więc bohaterka téj tragedyi à la „Cavaleria rusticana", 26-letnia Paraska Gnap, żona zamordowanego, która wedle opinii miała stósunek miłosny z wiejskim donżuanem Nestorakiem. Miała ona 15 lat, gdy wyszła z namowy rodziców zamąż za 30-letniego wówczas Gnapa; z małżeństwa tego było czworo dzieci. Drugim oskarżonym jest karczmarz Ejzyk Essig, który podejmuje się morderstwa za opłatą; trzecim Markus Topf, czeladnik kotlarski, który miał dostarczać w kotlarstwie używanego witryolu do otrucia Gnapa, a czwartym ów głuchoniemy Pinkus Mann, stary żyd: o wcale inteligentnym wyrazie twarzy. Pierwsza para oskarżonych zwala winę jedno na drugie, a w dodatku Ejzyk i na swego teścia. Niewiarogodne te wykręty i kłamstwa odsłonia głuchoniemy, który przy pomocy znaków przez znawców tylko rozumianych przyznaje się, iż zamordował Gnapa na rozkaz zięcia Ejzyka. Interesującą była chwila, gdy niemowę wprowadzono do izby szynkownéj, urządzonéj w sądzie na zupełne podobieństwo owéj, gdzie zbrodnię popełniono, wraz z manekinem, przedstawiającym śpiącego na stole Gnapa. Z początku nieszczęśliwy zbrodniarz przeraził się na widok całéj téj teatralnéj scenerya, zbladł i trząsł się. Po chwili jednak uspokoił się i przy pomocy migów opowiedział, jak obaj z zięciem swym morderstwo popełnili. Po złożeniu tych ze nań zalał się łzami; z wyrzutem wskazywał na Ejzyka, jako sprawcę jego nieszczęścia i na swe siwe włosy. Trzeci oskarżony Topf zapiera, aby komu dawał witryol. Wyrok śmierci przez powieszenie, wydany na troje zabójców Gnapa, co do żony zamordowanego Paraski, oraz jéj wspólników, Ejzyka Essiga, który za wynagrodzeniem zgodził się podjąć rolę zbira, polecając jednak wykonanie zbrodni głuchoniememu teściowi swemu Pinkusowi Mannowi (trzeci oskarżony) zapadł jednogłośnie. Wyrok przedstawiony zostanie cesarzowi do zatwierdzenia. Paraska Gnap zgłosiła zaraz zażalenie nieważności. Essig zastrzegł sobie trzydniowy czas do namysłu, a głuchoniemy starzec Mann za pomocą znaków błagał o przedstawienie go do łaski cesarskiéj.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 286.

Niedziela 16 Grudnia 1894.

Zadąsana.

(Tłom. *H. z M.*)

— Szkaradny jesteś Karolu! Stuk! Wanda z łoskotem obróciła się ze swem krzesłem bokiem do męża.

— Jeśli się tak rzeczy mają, to nie będę ci dłużéj przeszkadzał — odrzekł Karol spokojnie i odwracając się stanął przed sztalugami.

Pierwsza burza po trzytygodniowéj słonecznéj pogodzie małżeńskiego pożycia. Jak do tego właściwie przyszło, ach! Wanda sama na pewno nie wiedziała.

Stali przed sztalugami Karola, które kazał umieścić w bawialnym pokoju, by nawet przy pracy być razem z młodą swą żonką. Objął ją ramieniem a ona oparła kokietująco na nim swą piękną czarną główkę, probując z czarowną niezgrabnością zamknąć jedno oczko, by obrazowi zaczętemu lepiéj módz się brzypatrzyć.

Obrazek przedstawiał młodzieńca, składającego z błagalnym gestem bukiet kwiatów u stóp swéj ulubionéj. Ukochana patrzała jednak w inną stronę udając, że nie widzi wcale swego Adonisa. Przysiądz było można, że dąsa się, jak to lubią wszystkie zakochane.

— Jak ci się podoba, moje złotko? — zapytał.

Wanda cieszyła się zawsze niezmiernie, gdy mąż o zdanie jéj pytał i dumną była z tego wielce. Udawała wtedy znawczynię i z poważną minką wyszukiwała kilka usterek. Przyobiecywał ku wielkiéj jéj radości zastósować się do jéj wskazówek, nie zmieniał jednak nigdy ani kreseczki.

Wanda złożyła rączkę swą uroczą w trąbkę i przyglądając się w ten sposób obrazowi dość długo, wbrew zwyczajowi zaczęła się nad nim unosić.

— Prześliczny! Oj dać mi go musisz, mój drogi, zawieszę go sobie w moim pokoiku. Ciekawam bardzo, jak wygląda zadąsana kobieta — dodała, uśmiechając się filuternie.

Karol obrzucił ją arcydyplomatyczem spojrzeniem.

— Czy myślisz, mój aniołku, że ty nigdy się nie będziesz dąsała w życiu?

— Ależ Karolu, co ci się śni...

— Patrz złotko, na obrazie moim jeszcze główka dziewczyny niewykończona, mógłbym wziąć ciebie za model — dodał spokojnie.

— Mnie za model do twéj zadąsanéj? wybij sobie to z głowy, nigdy do tego nie przyjdzie, postaraj się o niego, gdzie chcesz. Ja się nigdy nie dąsam, uważam dąsy za błąd charakteru. Nie dałam ci przecie, o ile wiem, nigdy powodu, byś mógł coś podobnego przypuszczać.

— Za błąd charakteru? — zaśmiał się Karol tak, że Wanda urażona uwolniła się z jego uścisku.

Ach, wszystkie kobiety są równe, nie lepsza jedna od drugiéj ani odrobiny.

Cofnęła się wstecz o kroków kilka i zdumiona patrzała z wyrzutem na męża.

— Co ci się stało, moja droga — zapytał śmiało patrząc jéj w oczy. — Nie byłoby mi wcale nie miłem poznać w ten sposób jednę z najważniejszych przypraw małżeńskiego życia.

— Ale ja nie chcę i nie będę dąsała się nigdy — odrzekła Wanda gniewnie.

— Wystaw sobie tylko tę radość — mówił Karol niezmieszany — gdy po skończonéj sprzeczce następuje zgoda podwójnie miła, gdy biorąc moją rozkoszną żonkę w objęcia, wyciskam na jéj usteczkach pojednawczy pocałunek — co za rozkoszna scena. Dalibóg, wymaluję ci coś w tym guście i obrazek ten powiesisz jako pendant...

Chciał znowu objąć ją ramieniem, ale usunęła się, mówiąc z komiczną powagą:

— Proszę cię usilnie, zaniechaj takich żartów.

Oczy Karola zdradliwie błyskały; Wandy zaczęły zachodzić łzami.

Karol zawsze tak był delikatnym, tak uprzedzającym, a dziś jakby na złość, dręczył ją dla swéj przyjemności. Rozgniewała się na seryo — stuk i wtedy nastąpił ów energiczny zwrot krzesła, przerywający wszelkie dalsze rozprawy. Karol odszedł jednak ze zwykłym spokojem do sztalug i Wanda bez przeszkody rozmyślać mogła o swem nieszczęściu.

Była to cała historya.

Ona miała przecież powód do gniewu — to nie ulega wątpliwości żadnéj. Gdyby mu taka niemądra myśl nie była przyszła do głowy, nigdyby do tego nie było doszło, by się rozgniewać śmiała na męża.

Bolało ją to jednak bardzo. Trzy tygodnie tak uroczo im przeszły, a teraz wszystko szczęście znika i skończyć się może, dla tego, że mąż tak szkaradnie się z nią obszedł. Odepchnęła gniewnie poduszkę z pod nóg aż na środek pokoju — późniéj żal jéj znowu było tego uniesienia. Oparłszy się na poręczy krzesła, próbowała w lustrze zoczyć twarz męża, dowiedzieć się z miny jego, czy postępowaniem jéj jest przygnębiony. Zdawało jéj się, że martwi się — w saméj rzeczy był zajęty tylko nakładaniem farb na paletę. Bębniła chwilę palcami po krzesełku z niecierpliwości i wyrzekła wreszcie lekceważącym tonem: Mógłby wistocie równie wygodnie, a może i lepiéj, malować w swojéj pracowni. — Skutek słów tych, powinien był być straszliwy, czekała chwilę na odpowiedź, co usłyszy na taką śmiałość i zniewagę, ale nic nie przerwało ciszy. Karol udawał zawzięcie, że nie słyszy ani słowa. Gniew Wandy znikał — łagodniało usposobienie. Zaczęła przechodzić w myśli wszystkie miłe chwile spędzone w tym uroczym zakątku i smutek wkradł się do duszy. Spojrzała ponownie w stronę Karola, jeszcze zajęty bardzo, a do chwili dzisiejszéj trudno mu było pracować tak pilnie w jéj obecności. Raptem spotkały się ich spojrzenia na sekund kilka, lecz znów daléj pracuje z gorączkowem zajęciem. Zarumieniła się i przypatrywała mu się bacznie. Znów spojrzał dziwnym jakimś wzrokiem a twarzyczka Wandy pokryła się zdradliwym rumieńcem. Była to i radość i trwoga zarazem, zdawało się jéj, że zapewne myśli teraz o zgodzie, bo pocóżby na nią tak osobliwie spoglądał. Rozmyślała już nad tem, co zrobić w tym razie, jak mu odpłacić takie postępowanie, boć ukarać go musi koniecznie za taką krzywdę. Lecz jemu się o zgodzie ani śniło — znów pauza i nudne milczenie. Starała się zacząć myśleć o czem innem i oglądała się po całym pokoju, szukając przedmiotu godnego odwagi. Jego zdawała się wcale nie widzieć, zapomnieć o nim. Całą godzinę trwała już ta scena, zbliżała się najmilsza chwila dnia — godzina kawy i miłéj pogadanki. Co to będzie z tego wszystkiego; nie mogła sobie wystawić, że milcząc ma mu nalać i podać filiżankę, zapalić cygaro i siedząc na przeciwko patrzeć w inną stronę. Nie, to niemożliwe, lepiéj uniknąć tego wszystkiego, pomyślała i zamierzała wyjść z pokoju. W tejże saméj chwili Karol złożył pendzle i paletę, zapalił cygaro i pogwizdując, opuścił bawialnią. Nie, to już nie do wytrzymania — powstała, drżąc już ze złości, szukając przedmiotu, na którym zemścić by się mogła. Pociągnęła za sznurek od dzwonka, że zerwał się biedny i rozkazała wchodzącéj dziewczynie, by sztalugi męża zaniosła natychmiast do pracowni na górę. W kilka minut, wziąwszy kapelusz i parasolkę, wyszła z domu. Nie znalazła jednak spokoju na przechadzce i wróciła niebawem już z tajemną chęcią pojednania się z mężem.

Jakże się przestraszyła i zdumiała, gdy wchodząc do pokoju, ujrzała Karola zajętego ustawianiem sztalug na poprzedniem miejscu. Tego się nie spodziewała po nim! Rozżalona tym razem cichutko usiadła na krześle z daleka od męża i wzięła do ręki książkę, którą zwykle razem czytali. Ufała, że wspomnieniem chwil uroczych, gdy u nóg jéj klęcząc, czytał wzruszające wierszyki miłosne, uspokoi rozżalone swe serce, a może i Karol, widząc znaną sobie książeczkę udobrucha się wreszcie. Lecz próżne były jéj usiłowania — ani głośne przewracanie kartek, ni wreszcie upuszczenie książki z hałasem na ziemię nie zwróciło jego uwagi. Zajęty był pracą wyłącznie i ani wyrazu twarzy nie zmienił. Odetchnęła głęboko i powstrzymując łzę cisnącą się do oczu, rzekła po długim namyśle tonem o ile mogła obojętnym.

— Co ty sobie właściwie myślisz Karolu, co znaczy takie postępowanie. Mógłbyś przynajmniéj...

Teraz powinna była nastąpic ta ważna chwila przeprosin — strapiony, upaść był jéj powinien do nóg, a ona, widząc żal prawdziwy, przebaczając, schyliłaby usta do pocałunku zgody. Ale Karol malował niewzruszenie, ze zapałem niezwykłym i nie odezwał się wcale. Rozgniewana do najwyższego stopnia, połykając łzy gorżkie, spływające jéj po twarzy, zerwała się z krzesła i wbiegła do swego buduaru, a siadając przed biurkiem zabrała się energicznie do pisania. Z nadzwyczajnym pospiechem sunęło pióro po papierze. Główkę śliczną smutnie pochyliwszy, pisała:

„Moja najdroższa Mamo!

Nie wystrasz się zbytecznie, najdroższa Mamo, smutną wiadomością, jakiéj Ci koniecznie dziś udzielić muszę. Wystaw sobie, nie mogę już dłużéj tu pozostać. Postępowanie Karola jest tak bezwzględne i brutalne, że nasuwa mi się mimowolnie myśl, że szuka umyślnie powodu, by mnie się pozb... Więcéj nie napisała, bo w téj chwili właśnie czyjaś ręka pochwyciła jéj rączkę a ona sama poczuła namiętny pocałunek na swych zadąsanych usteczkach.

Oburzona zerwała się z krzesła i na wpół gniewna, na wpół zmieszana, zobaczyła przed sobą śmiejącą się dobrodusznie twarz męża.

On mimo wzbraniania się jéj przytulił ją pieszczotliwie do siebie i całując ją serdecznie przypatrywał się jéj, uśmiechając się filuternie.

— Dzięki ci, czego pragniesz za to, jedyna moja, szeptał jéj do uszka.

Wanda patrzyła pytająco, nie wiedząc co to wszystko znaczy, nie mogąc przyjść ze wzruszenia do siebie.

— No za to, żeś mi posłużyła za model od obrazu zadąsanéj, — odrzekł rozkosznie Karol i wskazał na krzesło.

Zdumiała, zobaczywszy obraz, nad ktorym mąż jéj dziś pracował, kompletnie wykończony. Najwięcéj zadziwiającem było jednakże, że główka dziewczyny miała niezaprzeczenie własne jéj rysy, znakomicie uchwycone.

Dla tego więc, tak często na nią spoglądał, dla tego sztucznie utrzymywał ją w tym gniewie i bólu! Co to za srogość straszna, smutku prawdziwego nadużywał, by jéj użyć za model do obrazu!

I udało mu się to aż nazbyt dobrze. — Czuła swą winę, wzruszona, zawstydzona, ukryła pałającą twarzyczkę na jego piersi i nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy, podczas gdy on krucze jéj włosy okrywał pocałunkami. Miał racyą kompletną — i ona nie tworzyła wyjątku i co gorsza, dąsała się dla dąsów jedynie, z powodu jednego słówka wyrzeczonego zaczepnie!

Towarzystwa i Spółki.

* ***W niedzielę*** dnia 16 b. m. odbędzie się zgromadzenie w Ostrowitem prymasowskiem celem założenia tak wielce tu potrzebnego Kółka rólniczego. Na to zgromadzenie prosi sąsiednich Xsięży i panów, nawet z dala ma przyjechać członek Centralnego Zarządu Tow. Rólniczego.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 17 grudnia r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 8½ na sali p. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad referat o Kalendarzu Przemysłowym oraz inne ważne sprawy. Uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w niedzielę, dnia 16 b. m. punktualnie o godzinie 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wronieckiéj ul. nr. 4 I u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szan. członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Szanownym** członkom dososimy niniejszem, iż biblioteka Towarzystwa naszego znajduje się od dnia dzisiejszego w lokalu p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4, I p.; otwarta zaś będzie co niedzielę od godziny 1½ do 2½ po południu.

Zarząd Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu.

* **Posiedzenie** ***Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. punktualnie o godzinie 5 wieczorem na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim; wchód od ulicy Szewskiéj nr. 18, na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
X. Mans. Wituski przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Złota Księga Szlachty Polskiéj,** *Rocznik siedmnasty*“ przez Teodora Żychlińskiego wyszła dnia 8 b. m. z druku i rozesłaną została abonentom. Śmiało powiedzieć można, że żaden z poprzednich roczników, chociaż wszystkie wydane były bardzo starannie i ozdobnie, nie wypadł tak pięknie, jak ostatni, odbity w drukarni „Kuryera Poznańskiego“. Druk, papier, mianowicie zaś okładka wyglądają wspaniale i przynoszą zaszczyt oficynie, z któréj wyszły.

Co do wewnętrznéj treści ograniczamy się na podaniu krótkich tylko szczegółów. Zamiast przedmowy pomieścił autor piękny wiersz znanéj poetki, pani *M. F. S.*, pod napisem „Wielkie słowo“. Następnie zawiera Rocznik XVII w trzech częściach kilkanaście nowych monografii historyczno-genealogicznych, osnutych na podstawie wyłącznie archiwalnéj. Do najobszerniéj i najdokładniéj opracowanych zaliczamy monografie Badenich herbu Bończa, Czarnkowskich herbu Nałęcz I-mo, Fredrów herbu Bończa, Ilińskich herbu Lis i Sołtyków herbu własnego. Nie mniéj ciekawe są monografie Krasnopolskich herbu Topór, Dowgiałłów herbu Zadora, Krąkowskich herbu Trąby, Wyganowskich herbu Łodzia i t. d. Mnóstwo oryginalnych dokumentów z akt grodzkich przytacza autor i wiele bardzo zajmujących życiorysów mężów zasłużonych. W części drugiéj drukowane są w dalszym ciągu pracy ś. p. Teodora Żychlińskiego, syna, *spisy wojewodów*, uzupełnione według najnowszych źródeł. Bardzo obfitym jest dział nekrologii członków rodzin, których monografie były drukowane w „Złotéj Księdze“, za rok ubiegły od 15 listopada 1893 do 15 listopada 1894 roku. Tablice genealogiczne rodziny baronów Brückmannów (gałęzi polskiéj) i starożytnego domu Zarembów Cieleckich, oraz wywód z 32 pokoleń po mieczu i po kądzieli Waleryana Meysztowicza herbu Rawicz, zamyka właściwą księgę, do któréj dołączone są w dodatku nadzwyczajnym opisy dwóch ślubów, przypominających staropolskie czasy, hr. Cecylii Potockiéj z hr. Stanisławem Reyem w Poznaniu i hr. Maryi Dzieduszyckiéj z p. Tadeuszem Cieńskim w Pieniakach na Rusi Czerwonéj.

Pomiędzy przedpłacicielami na Rocznik XVII widzimy na czele nazwiska dwóch Książąt Kościoła, Najdostojniejszego naszego Arcypasterza, X Floryana Stablewskiego i Najprzewielebniejszego Arcybiskupa tebańskiego, Apostolskiego Delegata w Indyach Wschodnich, X. Władysława Zaleskiego z Kandy na Ceylonie, oraz Jego Ekscelencyą hr. Kaźmierza Badeniego, namiestnika Galicyi.

* **„Ekonomisty polskiego“** miesięcznika wychodzącego we Lwowie rok V, wyszedł zeszyt za listopad i zawiera: Teofil Merunowicz: O włościańskim przemyśle domowym. — Władysław Lubomęski, prof. uniwers. jagiell.: Postęp rólniczéj produkcyi w Galicyi w dziesięcioleciu od 1884 do 1893 r. — Jan Blauth, inż. melior.: O torfach. — Antoni Potocki: Szkoła nauk politycznych w Paryżu. — Literatura: Nikołaj-on: Nasze poreformennoje choziajstwo. Omówił dr. Z. D. — Kronika: Z życia gosppdarczego Rosyi i Królestwa. — I Zjazd kupców polskich z pod zaboru pruskiego. — Przedlitawskie kasy oszczędności w roku 1892. — Statystyka Towarzystw zarobkowych i gospodarczych w Austryi za r. 1893. — Statystyka stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi za r. 1893. — Produkcya górnicza w Galicyi w r. 1893. — Ceny produktów rolnych od r. 1840. — III zjazd młynarzy we Lwowie. — Ruch towarowo-przewozowy na Wiśle. — Ruch na kolejach państwowych. — Zawiadomienia jeneralnéj dyrekcyi kolei państwowych. — Konkurs.

Składki.

* **Na budowę kościoła w Mądrem** p. Sulencin:

K. 1 m. z dopiskiem: „Matko Bolesna wysłuchaj mojéj prośby.“

Dotąd zebrano 86,70 m., dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 grudnia.

HOTEL BAZAR. Pani hr. Załuska z Galicyi, pani Gustowska z Król. Polskiego, Czarliński z Złotnik, dr. Szuldrzyński z Siernik, baron Chłapowski z Szółdr, dr. Brodnicki z Kołudy, Biegański z Potulic, hr. Kwilecki z Oporowa, Horwatt z Górzyczek, hr. Mycielski z Wolsztyna, Popławski z Piły, pani hr. Bnińska z Gułtów, hr. Mielżyński z Chobienic, Chłapowski z Czerwonéj Wsi, Bronicki z Nieświatowic, pani Jarochowska z Gembic.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dziembowski z żoną z Sosnówca, Skarzyński z Gałązek, Thiemel z Wrocławia, Freudenstein z Berlina, Schoenberg z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Kaźmierski z Jabłonny, Rosenbaum z Koźmina, Auerbach z Hamburga, Heinrich z rodziną z Nowego Miasta.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 14 grudnia rano 0,74 m. Dnia 14 grudnia w południe 0,72 m. Dnia 15 grudnia 0,72 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 14 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu temperatura była dosyć stała i mniéj mokra, aniżeli z początku bieżącego miesiąca. Termometr po większéj części wskazywał od 1° do 3° poniżej zera. W handlu zbożowym mało zauważyliśmy zmiany. W pierwszej połowie tygodnia sprawozdawczego panowała tendencya dosyć stała. Szczupłość zasobów zboża w krajach zachodnio europejskich była przyczyną zwiększającego się popytu pomimo wzmagającéj się z dnia na dzień podaży, w dalszym ciągu tygodnia natomiast usposobienie wszędzie się osłabiło, ponieważ bieżące zapotrzebowanie na pewien czas znów zaspokojonem zostało. Na targu naszym z powodu bliskich świąt dostawa zboża znacznie była większa, aniżeli w tygodniu poprzedzającym, popyt zaś, który z początku tygodnia dosyć był dobry, późniéj cokolwiek osłabł, dla czego ceny na wysokości dawniejszej utrzymać się nie mogły. — Tak pszenicę jak żyto płacono o 1—2 mrk. na węcplu niżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień przy obfitości doborowych gatunków z powodu nieprzerwanie trwającéj podaży, znowu uległ dalszej redukcyi cen; z końcem tygodnia płacono takowy około 3 mrk. niżéj cen zeszłotygodniowych. Owies wskutek znaczniejszych dowozów również doznał 2 mrk. mniej więcéj zniżki.

(K) **Poznań,** 15 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz i śnieg.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 10 m., 70-ta 29,60 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,10 mrk. 70-ta 29.60 m.. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Berlin, 15 grudnia 1894.

Wiatr Płd.-Zach., termom. rano + 1°, barom. 762 mm.

Powietrze wilgotne.

Z powodu nizkich notowań amerykańskich płacono na tutejszym rynku pszenicę do ¾ mrk. niżej przy bardzo małym obrocie. — Żyto trzymało się z początku dość dobrze w cenie, później spadła cena mniej więcej ½ mrki. — Owies, szczególniej na m. b., taniej sprzedawano, ponieważ nadszedł oczekiwany transport wodą. — Kukurydzę oferowano więcej na dostawy wiosenne. — Mąka rżana nie zmieniona. — Olej rzepiowy notowano na maj nieco niżej, także okowita nie całkiem utrzymała się w cenie.

Wrocław, 14 grudnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	50	13	20	13	00	12	50	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Żyto	11	10	11	00	10	90	10	80	10	70	10	50
Jęczmień	13	80	13	20	12	00	10	50	9	50	8	30
Owies	11	30	11	00	10	80	10	60	10	30	9	80
Groch	15	50	14	50	14	00	13	50	12	50	11	50

Magdeburg, 14 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,30, cukier ziarn. excl. 88% 8,80. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 45. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,50. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 21,75, miel. Melis I z beczką 18 87½. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 8,60— płac., 8,67½ żąd., styczeń 8,70 — płac., 8 77½ żąd., marzecc 8,95— płac., 8,97½ żąd., kwiecień-maj 9,07½ płc., 9,10— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 449 000 ctr.

Hamburg, 14 grudnia. — Okowita spok., grudzień-styczeń 19⅜ żąd., styczeń-luty 19½ żąd., kwiecień-maj 19¾ żąd., maj-czerwiec 19⅞ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 71¼, za marzec 68—, za maj 67—, za wrzesień 66¼. Usposobienie: potw. Obrót 1500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
14. Po połud. 2	761,4	PłdZ. lekki.	zachm	— 0 2
14 Wiecz. 9	759,5	PłdZ. lekki.	zachm.	— 0,2
15. Rano 7	751,5	PłdZ. lekki.	zachm.[1])	+ 0,4

[1]) Nocą śnieg.

Dnia 14 grudnia maximum ciepła + 0,4° Cel.
„ 14 „ minimum „ — 1.6° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14		13	14
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż. pań.	94 90	95 —
na grudzień	134 50	134 50	Consol. 4%	105 70	105 60
na maj	139 25	138 53	Consol. 3½%	104 25	104 20
Żyto spok.			Pozn. 4% l. zast.	103 —	104 90
na grudzień	114 75	114 60	Pozn. 3½% l. zast.	101 —	101 10
na maj	118 75	118 25	Pozn. 4% l. rent.	105 —	104 80
Oléj rzep. spok.			Pozn. 3½% l. rent	101 —	101 10
na grudzień	43 20	43 20	Poznań. oblig.	100 75	100 75
na maj	44 —	44 —	Nowa Pozn. poż.	101 25	101 25
Okowita spok.			Austr. banknoty	164 10	164 25
eksportowa	32 40	32 40	Austr. renta srbr.	96 50	96 50
na grudzień	36 60	36 60	Ros. banknoty	221 50	221 25
na styczeń	38 80	36 70	Ros. listy zastaw.	103 60	103 50
na maj	38 10	37 90	Węg. 4% renta zł.	101 20	101 20
na czerwiec	38 40	38 30	Węg. 4% „ kor.	94 50	94 90
na lipiec	38 70	38 60	Aust. kred. akcye	238 40	239 75
spożywcza	52 10	52 10	Lombardy	44 60	44 —
Owies			Disconto com.	206 60	207 10
na grudzień	117 50	117 —			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli	200	150	stałe.		
okowity kw. eksp.	11,000	100,000			
„ „ spoż.	0,000	0 000			

Szczecin, 14 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14	Okowita stale.	13	14
Pszenica niezm.			w miejscu eksp.	31 30	31 50
na grudzień	135 —	134 50	na grudzień	— —	— —
na kwiecień-maj	138 50	138 50	na maj	— —	— —
Żyto niezm.					
na grudzień	115 —	115 25	**Petroleum**		
na kwiecień-maj	118 25	118 —	w miejscu	9 65	9 75
Oléj rzep. spok.					
na grudzień	43 20	43 20			
na kwiecień-maj	43 70	43 70			

Dnia 13-go b. m. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami, przeżywszy lat 63, nasza najukochańsza matka i babka ś. p. (818)

Regina Smolińska

z domu Demel.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 2½ po południu z zakładu św. Józefa przy Piotra ul., o czem krewnym i znajomym donoszą w ciężkim smutku pogrążone

Dzieci i wnuki.

We wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 8½ odbędzie się za duszę ś. p. (789)

hr. Melanii Skórzewskiéj

jako w 9-tą rocznicę Jéj śmierci

msza św. żałobna

w kaplicy przy placu Królewskim nr. 1.

W czwartek dnia **20 grudnia r. b.** odbędzie się o godzinie 11-téj (821)

Sejmik powiatowy

w Szamotułach.

Członków sejmiku, uprawnionych do głosowania, upraszam przybyć już o 10-tej godzinie, do lokalu pani **Zapałowskiéj**, celem przedwstępnej narady.

Stefan hr. Kwilecki

Przewodniczący w Komitecie wyborczym.

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj

powiatu Ostrzeszowskiego

odbędzie się **w środę dnia 19-go grudnia** o godzinie 2-giéj po południu w **Ostrzeszowie** w lokalu p. Marwega.

(817) KOMITET.

G. Neidlinger

Dostawca nadw. Królewskości Księżnéj Pani Frydery- kowéj Karolowéj Prusk.

oraz **wielu innych osobistości rodu książącego**

Oryginalne

SINGERA

Machiny do szycia

cieszą się tak z powodu wzorowéj konstrukcyi i skończonego mechanicznego wykonania jak pięknéj praktycznéj wyprawy coraz większą wziętością i coraz większem rozpowszechnieniem i nadają się jako mile widziany, najlepszy i najużyteczniejszy dla każdego domu i każdéj rodziny

podarek gwiazdkowy.

Sprzedaż na dogodnych częściowych upłatach.

Bezpłatna także nauka modnego haftowania.

G. Neidlinger w Poznaniu

(765) ul. Wilhelma 27.

Szanownéj Publiczności **miasta Swarzędza i okolicy** niniejszem uprzejmie donoszę, że **aptekę** tamtejszą przez kupno nabyłem. (816)

Obok niéj urządziłem

drogeryą

i sprzedaję wszystkie towary chemiczne i drogeryjne po jak najtańszych cenach. Równocześnie polecam lekarstwo dla bydła pod najkorzystniejszymi warunkami.

Nadmieniam, iż powiększywszy znacznie **winiarnią** dotychczasową mam na składzie najwyborniejsze marki po cenach nader umiarkowanych.

Polecając się tedy łaskawym względom Szanownego Obywatelstwa, piszę się

F. Storch, aptekarz.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.

RACHUNEK SUMIENIA

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi generalnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszów, Rekolekcyi, Misyi, I. Komunii św.

przez

ks. C. Illomb'a,

Misyonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezyalnych, Przełożonego Seminaryum duchownego.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 fen. w znaczkach pocztowych otrzymają książkę **franko.** (639)

Od Redakcyi Kroniki Rodzinnéj.

Przy kończącym się roku nadmieniamy, że KRONIKA RODZINNA wychodzić będzie w roku przyszłym 1895 w tychże samych warunkach i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowemi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, zamieszczać będziemy pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Dawać też będziemy stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i **niewydane pamiętniki.** (743)

Uprasza się także o wczesne złożenie przedpłaty, tych, którzy nie chcą doznać opóźnienia w przesyłce pisma.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi koron 6, w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.**

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzić będzie w r. 1895 jak obecnie **z dwoma dodatkami:** z tych jeden ilustrowany dla młodszéj dziatwy **drugi książkowy,** jako tak zwane *premium* dla prenumeratotów starszych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconéj utworami utalentowanych autorów i autorek WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami,** historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.** (744)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stósownie do téj ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

BÉNÉDICTINE

de l'ABBAYE de FÉCAMP (SEINE-INFÉRIEURE) *Francya.*

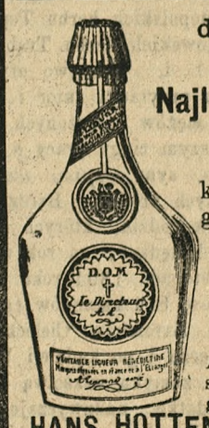

Najlepszy ze wszystkich likierów, przez lekarzy polecony.

Żądać należy zawsze by na spodzie każdéj butelki znajdowała się czworograniasta etykieta z podp. jen. dyrektora

A. Legrand aîné

W Poznaniu do nabycia u pp. Jakóba Appel, A. Pfitznera, Rynek 6, S. Samter jr., ul. Berlińska 20, W. Becker, pl. Wilhelma 14, J. N. Leitgeber, W. Garbary 16. (644)

HANS HOTTENROTH agent jeneralny HAMBURG.

Na gwiazdkę!

Zegarki genewskie, zegarki Langiego z Glashütte, repetjery, zegarki z Kościuszką wielki wybór zegarków damskich oraz dla chłopców i służby. Regulatory i zegary na konsoli, orzechowe i dębowe, zegary zwykłe ścienne i budziki rozmaite. Wielki wybór łańcuszków po cenach najtańszych za wieloletniem poręczeniem poleca (771)

L. Marchlewski

zegarmistrz,

plac Wilhelmowski nr. 3.

Stare złoto i srebro zakład przyjmuje w zamian.

Magazyn garderoby męzkiéj

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnéj, (649)

poleca w wielkim wyborze **na porę jesienno-zimową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Zegarki złote, srebrne, czarne i niklowe, ozdobne i skromne **z pierwszorzędnych fabryk.** (799)
Zegarki z Kościuszką. **Zegarki** z orzełkiem. **Zegarki** Sokole.
Regulatory i zegary ścienne.
Łańcuszki do zegarków złote, srebrne, doublé i niklowe.
Wyroby ze złota i srebra, oraz najnowszą **biżuteryą** w złocie, srebrze, koralach i granatach.
Pierścionki z brylantami, turkusami, szafirami i t. d.
Broszki i kolczyki z herbem Pols. Orłem i Pogonią i wiele innych przedmiotów stós. na podarki gwiazdkowe poleca w **wielkim wyborze** po **tanich cenach.**

W. SZULC, zegarmistrz i złotnik, Poznań, Bazar.

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881.

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ulica nr. 14.

poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne a nie drogie, również **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

!!Uwaga!!

Własnego wyrobu czyste **złote pierścionki** z szlachetnemi kamieniami stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę.

Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę
„ „ „ „ lujdorow. (14 kar.) „ „ 15—30 „
„ „ „ „ dukatow. (22 kar.) „ „ 24—60 „
włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancyą.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych przerabiania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże.

Sztućce (wyprawy srebr) włącznie z monogramami i futerałami wykonuję po cenach fabrycznych obliczając srebro podług kursu. Próby na życzenie franko. (698)

Stare złoto, srebro, monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfandscheine) zakupuję i płacę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

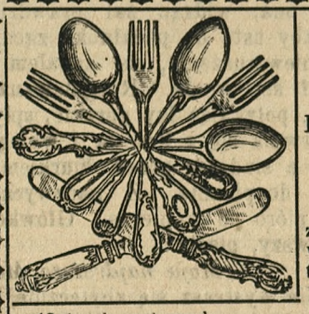

Z powodu niskiego kursu srebra

polecam

po zniżonych cenach fabrycznych jako użyteczne i praktyczne podarki na gwiazdkę

Sztućce stołowe

ze znanéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Co. w Paryżu,** które **przy codziennem użyciu wieloletnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania i pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebrnych.**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 ławeczek pod noże	M. 13,20
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	1 łyżka półmiskowa	„ 6,40
1 łyżka wazowa biała	M 11,20		

Cały ten komplet w każdem domowem gospodarstwie niezbędnie potrzebnych sztućcy kosztuje razem 125 Marek.

Oprócz powyżéj wymienionych sztućcy polecam wielki wybór innych również praktycznych przedmiotów jak: **dzbanki do wina, tace, samowary, wazy do zupy, srsyerki, półmiski do pieczeni i ryb, kabarety, kompotyery, węborki do wina, imbryki do kawy, czajniki menażki do octu i oliwy, sólniczki, zastawy, klosze do owoców, kosze do ciast, baryłki do kawioru, masielniczki, serwisy do kawy i likierów, garnuszki do śmietany podstawki do szklanek i butelek lichtarze stołowe i ręczne, kandelabry, lustra toalatowe i przybory na gotowalnią** i t. p. (769)

Na podarki gwiazdkowe wielki wybór **rozmaitéj biżuteryi,** którą jako artykuł poboczny, **po bardzo taniéj sprzedaję cenie.**

J. STARK w Poznaniu

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Specyalny skład wyrobow platerowanych i sprzętów kościelnych.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecają

Płaszcze, dołmany, paletociki.
Materye jedwabne i wełniane.
Suknie odpasowane.
Barchany drukowane.
Materye meblowe i plusze.
Dywany smyrneńskie, brukselskie i pluszowe we wszystkich wielkościach.
Kapy na łóżka.
Chodniki wełniane i ceratowe.
Linoleum na podłogi.
Firanki i story białe, crême i kolorowe.
Koszule męzkie i damskie.
Negliże.
Szkarpetki i pończochy.
Płótna ślązkie i bilefeldzkie.
Stołowiznę ślązką i bilefeldzką.
Chustki płócienne i batystowe

po cenie umiarkowanej, a za gotówkę odpowiedni rabat. (339)

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (157)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

Na Gwiazdkę!

elki wybór książek do nabożeństwa od najtańszych do najwykwintniejszych, rozmaite **książki treści religijnéj,** książki dla ludu, ozdobne wydania **dla młodzieży,** książeczki obrazkowe z pięknemi wierszykami i powiastkami **dla dzieci; obrazy Świętych, figury, krzyże. lampki** i wiele innych przedmiotów **bardzo stósownych na podarki** poleca **jak najtaniéj**

Nowa Księgarnia Katolicka

P. Kolanowska,

Poznań, ulica Wodna nr. 1. (805)

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (143)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych,

Artykuły biórowe i szkólne,

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,

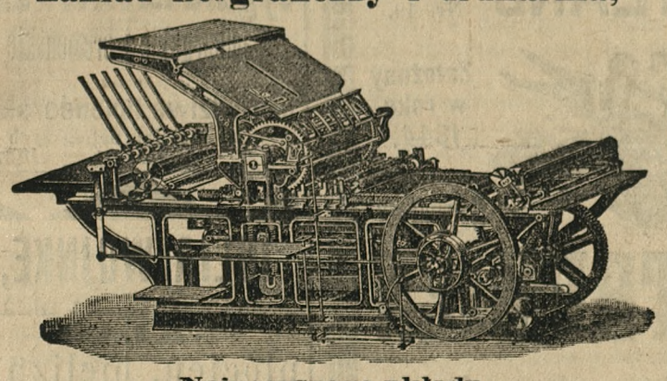

Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (398)

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,

poleca: (140)

Wodę do ust resorcynową i tymolową, woda ta użyta do płukania w ustach i gardle niszczy nietylko chorobotwórcze grzybki, ale także usuwa stan zapalny tamujący ból w zębach, dziąsłach i w gardle; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Esencya jodłowa z pięknym zapachem lasu jodłowego do przeczyszczania powietrza w pokojach; w butelkach po 75 fen.

Jedynie prawdziwy środek na nagniotki, usuwający takowe w najkrótszym czasie bez bólu; w flaszeczkach z pędzelkiem po 50 fen.

Do konserwacyi płci i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się: Eau de Lys de Rose w butelkach po 1 M.; woda Kummerfelda w butelkach po 60 fen.

Podług przepisu Dr. Mateckiego starodawny i nadzwyczaj skuteczny środek na piegi; w słojkach po 1 M.

Wino Kondurango, wino z chiny, wino pepsynowe podług przepisu Dr. Jerzykowskiego, wino Sagrada najlepszy środek przeczyszczający. oraz wszelkie specyalności tutejsze i zagraniczne; po cenach oryginalnych.

Przedni perłowy

Kawior astrachański

towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7 00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszki. (794)

B. Persicaner w Mysłowicach.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d. w wielkim wyborze poleca (820)

J. Krysiewicz,

skład sprzętów kuchennych i domowych

św. Marcin nr. 65.

Srebrne

monstrancye, krzyże, kielichy,
pateny, ampułki, puszki
i wszelkie inne przedmioty
kościelne.

Srebrne

sztućce i zastawy,

złote i srebrne biżuterye

w największym wyborze po rzetelnych nizkich cenach poleca

A. Stark, złotnik i jubiler

Poznań, Wilhelmowska 19

(819) dom narożny.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Wystawa gwiazdkowa

Cukrów i karmelków na drzewko,
Marcepanów Lubeckich i Królewieckich,
Pierników Toruńskich } Gustawa Weesego
Bomb Lignickich

STRUCLE

przekładane masą migdałową, orzechową, punczową i makiem,
Strucle krakowskie
(plecione).

Torty etc.
wykonuje smacznie i starannie.

A. PFITZNER
w Poznaniu, Stary Rynek 6
od roku 1848.
Handel win.

Cukiernia

Mád
pod Tokajem
własne winnice.

Znaczne zapasy

Win

górno-węgierskich

u producentów wprost zakupionych od najtańszych (1 ltr Mrk. 2) do najszlachetniejszych.

Wino na św. Jana Ewang.

butelka litrowa **Mrk. 1 i 1,50.** (815)

Najlepszy Rum Jamaica,
Arak de Goa,
Arak de Batavia,
Prawdziwy koniak
i (793)
Rum, Arak i Koniak fas.
polecają
po cenach najtańszych
BRACIA ANDERSCH.

---

66 Największy skład futer! 66

66. Jak najtańsze ceny! 66.

66. Heimann Lessler! 66.

Teraz (475

66. Stary Rynek 66.

w pobliżu Nowéj ulicy.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (605)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Cena: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.

Maść na piegi na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko nieczystości łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.

Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Piece żelazne **ozdobne** — patentowane — najnowszéj konstrukcyi, pod nazwą **„Columbus.“**
Piece żelazne: Regulatory, meidingery i wszelkie inne.
Przedstawki brązowane przed piece.
Kosze i łyżki do węgli.
Żelaza rytowane do wypiekania opłatków.
Łyżwy we wszelkich gatunkach i wielkościach.
Konwie do transportowania mleka z patentowanem zamknięciem. (772)
Dzwonki i **gruchawki** do sanek.
Szafy żelazne ogniotrwałe, z renomowanej fabryki M. Fabiana.
Latarnie stajenne, jako też wszelkie **sprzęty domowe** i **kuchenne,** poleca

handel żelaza

F. Oberfelta i Sp.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukan a ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.

Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.

Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.

Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.

Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.

Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.

Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy Butelka 1 M. i 2 M.

Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.

Wino Sagrada. Srodek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.

Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienia ogólne. But. 1,50 i 3 M.

Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.

Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.

Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 fen. i 1 M.

Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (146)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mojéj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam **zawsze** w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem **na wyłączny** skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań. Szeroka ul. 24.

Wystawa gwiazdkowa zabawek dla dzieci

JÓZEF WUNSCH,

ulica Wilhelmowska 26,
naprzeciwko cukierni p. Beely.

Na święta nadchodzące polecam (787)

skład mój zabawek dla dzieci

względom Szanownéj Publiczności i łaskawych odbiorców moich tak miejscowych jak okolicznych. Proszę uniżenie o łaskawe poparcie.

Poznańskie listy zastawne

zabezpieczyć można u nas przeciwko stratom wynikającym z losowania, rozpoczynającego się w dniu 19-go b. m. Premia wynosi od każdych stu marek: (824)

Ser. I—V fen. 55.
Ser. VI—X fen. 28.
Ser. XI—XVI fen. 3.

Kto nam przy zapłaceniu premii odda dokładny spis seryi i numerów in duplo odbierze polisę zabezpieczenia. Kto piśmiennie rzecz załatwi winien dołączyć 15 fenygów na porto. Wylosowane listy muszą u nas być wymienione przed upływem trzech miesięcy po losowaniu.

Bank Włościański w Poznaniu.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

Franciszka Wujka

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu, świec i petroleum, **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze** itd. — **Na życzenie mogą swieczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: **miary** do octu i okowity **puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania sikawki, znaczki liczbowe, plomby** itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye.
Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (720)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach. (329)
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład techniczych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań. Bismarka ul. nr. 10.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,
wchód przez bramę.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (156)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów poleca na gwiazdkę

Spódnice, sukienki, kamasze, szkarpetki, pończochy i rękawiczki.
Żuawki, kamizelki i nakolanka. (660)
Staniki, Jersey, ubranka i sukienki z trykotu i sukna.
Koszulki zdrowia i wszelkie trykotaże damskie męzkie i dla dzieci.
Spódnice i kaftany wyrabiane specyalnie dla Sióstr Miłosierdzia.
Wyroby własne uznanéj trwałości polecam względom Szanownej Publiczności i Wielebnego Duchowieństwa.

S. Demel w Poznaniu Plac Piotra 3.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa

po znacznie zniżonych cenach wyprzedaję wielki zapas **zegarków złotych i srebrnych, czarnych oksydowanych i niklowych** z najlepszych fabryk genewskich. **Zegarki srebrne kluczykowe** od 18—25 mrk., **takie same Remt.** od 20—40 mrk. **takie same Remt. anker** od 30—75 mrk. **Zegarki złote damskie** skromnie lub bogato dekorowane od 3—300 mrk., **takie same męzkie** od 60—600 mrk.

Wielki wybór regulatorów
od 20—200 mrk. **budzików** od 6—45 marek.

Dział biżuteryi
wyroby ze złota i srebra
garnitury skromne i gustowne aż do najdroższych brylantowych, pojedyńcze **broszki, bronsoletki, kolczyki, krzyżyki. medaliony** itd.

Wielki wybór pierścieni
do zaręczyn z turkusami, szafirami i brylantami, (825)
Obrączki ślubne już gotowe od 18 do 60 mrk. za parę.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Dybizbański (Huebner)
św. Marcin nr. 58.

Czytajcie, aby poznać przemysł własny!

B. Kasprowicza
w Gnieźnie

Parowa fabryka Benedyktynki, likierów zdrowotnych i deserowych
wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku
krystalizowaną pomarańczową nalewkę.
Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (682)
Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.
Ostatnia nagroda złoty medal Lwów 1894.

Wielka
wystawa gwiazdkowa

CUKRY

w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 Mrk., smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkopt. i marcepanowe.

MARCEPANY

królewieckie własnéj fabryki funt po 1,50 w pudełkach stósownych do wysyłania, marcepany te odznaczają się wybornym smakiem i elegancyą wyrobu. Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. Albumy od 1 do 15 Mrk. Torty od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. w naturalnéj wielkości.

Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 M., w pudełkach od 3 M. do 30 M.
Pierniki Hildebrandta z Berlina i Haeberleina w Norymbergii.

Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę. Wszelkie zamówienia na pieczywo świąteczne, również kilkanaście gatunków smacznych tortów, baumkuchy atc. wykonywam jak najlepiej ze zwykłą elegancyą (827)

Oprócz wymienionych gwiazdkowych przedmiotów polecam:

Cukry deserowe

co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 M., 2 Mk., 2,50 Mk., 3 Mk., 4 Mk., własnego wyrobu.

A. W. ŻUROMSKI
Poznań, Bismarka ul. 8/9.

Z powodu znacznie zniżonych cen cukru i innych materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 marek 10% rabatu w towarze.

K. Skoraczewski
krawiec
obok Hotelu Francuzkiego,
wchód z Podgórnéj ulicy (523)
poleca swój bogato zaopatrzony magazyn we wszelkie
Nowości
na porę jesienno-zimową.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzk
szewc
Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę (158)
OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.
Ceny jak zwykle umiarkowane.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Wystawa Gwiazdkowa.

Konfitury od 1 Mk. począwszy do najlepszych deserowych konfitur francuzkich.
Lubecki marcepan, jabłka i pieczywo marcepanowe funt po 1,20 Mk.
Królewiecki marcepan funt po 1,60 Mk.
Czekolady w każdym gatunku do najlepszych francuzkich.
Pierniki w największym wyborze. (826)

Br. Miethe,
ul. Wilhelmowska 8.

Herbatę

chińską od Mk. 1,50 za funt, po 3, 4 6 Mk. **wyborowe** gatunki, en gros taniéj poleca (773)

J. N. LEITGEBER.

Na obecną porę polecam w **wielkim wyborze** przy skoréj i rzetelnéj usłudze po **nader tanich cenach**

Rękawiczki jesienne i zimowe
Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.
Kapelusze
najmodniejsze od 1,50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków,
Krawaty
Szelki, parasole, laski,
Bieliznę męzką, szkarpetki, chustki do nosa,
Derki, kuferki i torby do podróży,
KALOSZE RUSKIE,
Koszule, kalesony i kamizelki wełniane,
Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,
Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.
Kapelusze i czapki
dla liberyi,
oraz dla **Przewielebnego Duchowieństwa**
Birety, obojczyki, piuski

C. Adamski,
Poznań, Bazar. (728)
Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

(159)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

Kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gał., migdały w łup., śliwki franc. i tureck., powidła śliwkowe, prunele włoskie poleca

(784) **J. N. Leitgeber.**

Na nadchodzące Święta

polecam po cenach nader niskich
Cukier w głowach, mielony i w pudrze.
Rodzenki duże, małe i sułtańskie,
Migdały, cykatę, pomarańcze i cytryny,
Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie,
Pierniki katarzynki i bruczki Weesego,
„ makaronikowe i czekolad Hildebranda.
Śliwki, gruszki, wiśnie i jabłka suszone,
Mak siwy i biały, młodzie funtowe,
Rodzenki na gał., migdałki w łup.,
Figi smyr. i na sznurkach, daktyle,
Wszelkie likwory i nalewki, (806)
Rumy, araki i koniaki,
Wina węg. wytrawne i słodkie od M. 2 za litr.

B. Glabisz,
Sty Marcin nr, 14.

Znajdujące się w domu moim tutaj w rynku w najlepszem położeniu (822)

lokale kupieckie

do których należą wielkie remizy na żelazo, śpichrz dwupiętrowy, wielkie sklepy i znacznych rozmiarów podwórze i w których od lat około sześćdziesięciu mieści się skład żelaza i towarów żelaznych, z wielkiem powodzeniem prowadzony, są do wynajęcia od 1 października 1895. Mający chęć kupna niechaj się jak najprędzej zgłoszą.

Alexander Cohn
Koronowo (Crone a/Br.)

Gorąca prośba.

W dolinie **Plauen** pod **Dreznem**, gdzie znajduje się około 1700 katolików, robotników z Czech, Polski, Szląska, Bawaryi, nadreńskich prowincyi i Westfalii nie ma ani kościoła katolickiego ani szkoły. Najbliższy kościół oddalonym jest o więcéj jak 3 godziny drogi. Nabożeństwo odprawia się już piąty rok w sali do tańca. Zeszłego roku zakupiono w **Deuben** grunt pod budowę a tego roku ma być wybudowaną kaplica i mieszkanie dla księdza i nauczyciela. lecz do budowy, która kosztować ma 40,000 Mk., zebrano zaledwie 10,000 Mk. Przeto prosimy gorąco o składki, a Pan Bóg sowicie wynagrodzi. (580)

Ks. Kral, wikaryusz
przy katolickim kościele dworskim w Dreznie.
Wilhelm Bröchler,
przewodniczący komitetu budowy kościoła w Deuben. N. Strasse 183 c. w Saksonii.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

W. BECKER
plac Wilhelmowski 14
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (574)

JULIA WOJNKE,
Poznań, Jezuicka ul. 12,
SKŁAD
płócień, bielizny i stołowizny,
poleca się do wykonywania całkowitych wypraw od najskromniejszych aż do wykwintnych po cenie możliwie najtańszéj. (364)

Ferd. Hansena
Flensburgskie
PIECE
patent.,
piece ameryk.
z patent. regulacyą i ognisk. do wyjmow.

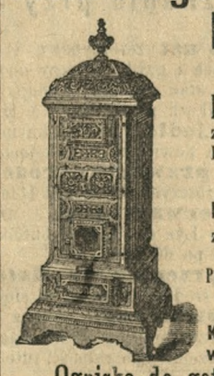

Piece Nordstern zast. do każd. gat. węgla.
Piece z wentylacyą najlepszego gat.
Kaflowe wstawki do pieców.

Ogniska do gotowania
z piecem wentylacyjnym do pieczenia. (245)
Prospekta opłatnie.
Skład u **T. Otmianowskiego,**
Nowa ulica 7/8.

C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.
Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)
Import amerykańskich powozów.
Katalogi i cenniki powozów i sanek przesyła się za darmo.
Odnowienia
uskutecznia się szybko i tanio.

Panorama międzynarodowe
przy ul. Berlińskiéj 7
HOLANDYA
nader zajmujące widoki. (828)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.